Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

WIADOMOŚCI CODZIENNE

Rok 1 | Łódź, Piątek, dnia 30 lipca 1926 r. | Numer pojedyńczy 20 groszy | № 90

Redakcja otwarta codziennie od godziny 9-ej rano do godziny 8-ej wieczorem bez przerwy. Redaktor przyjmuje od godziny 6-ej do 7-ej wieczorem.

Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od 11-1 przed południem. Administracja czynna codziennie od godziny 9-ej rano do godziny 7-ej wieczorem bez przerwy.

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Zawadzka 7. Tel. 13-44. I Filja Administracji: Łódź, ulica Piotrkowska Nr. 35. II Filja Administracji: Łódź, Nowomiejska 15. Telefon 34-97.

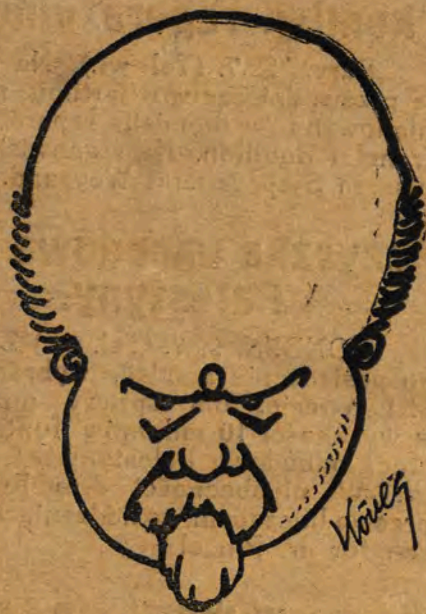
Poincaré otrzymał pełnomocnictwa.

Podatki będą zwiększone o 2 i pół miljarda fr.

Eksposé Poincarégo.

PARYŻ, 29.7. (Tel. wł.). Na posiedzeniu komisji finansowej Poincare wygłosił dwugodzinne przemówienie. W przemówieniu tym Poincare oświadczył, że dążyć będzie do tego, by stosunek podatków pośrednich do podatków bezpośrednich był sprawiedliwy. Rząd obecny jest rządem jedności narodowej, a nie rządem partji i przywilejów. Szerokie masy konsumentów nie mogą same jedne dźwigać ciężarów podatkowych. Poincare niema zamiaru w czasie obecnej sesji lipcowej żądać od izb ratyfikacji konwencji długowych: francusko - amerykańskiej i francusko - angielskiej.

Obecnie zarządzenia w dziedzinie finansowej są tylko wstępem do całej



POINCARE
w karykaturze.

akcji, której ostatecznym celem jest sanacja i stabilizacja franka. Stabilizacji tej nie można osiągnąć, bez uzyskania równowagi budżetowej. Dlatego też naród francuski musi złożyć 2 i pół miljarda dodatkowych podatków, nieprzewidzianych w preliminarzu. Podatki te będą zużyte na: 669 miljonów na płace urzędnicze, 800 na uregulowanie długów za Maroko i Syrję, 951 na kapitał amortyzacyjny dla Banku Francuskiego, 400 na długi zagraniczne, 200 na kasę amortyzacyjną.

Natychmiast po przemówieniu Poincare opuścił komisję finansową, która 20 głosami przeciw 16 uchwaliła dyskusję nad poszczególnemi paragrafami ustaw finansowych.

Pierwszy paragraf tych ustaw, który przewiduje pełnomictwa dla rządu, w sprawie dekretowania został przyjęty 15 głosami przeciw 8. Następnie przyjęto również artykuł przewidujący prowadzenie podatku transportowego i innych drobniejszych podatków. Z wyjątkiem paragrafów od 6 do 8 włącznie całą ustawę finansową rządu Poincarego, składającą się z 29 paragrafów przyjęto znaczną większość głosów w komisji. Dyskusja nad paragrafami od 8 do 17 trwać będzie nadal.

Demonstracje przeciwko obcym w Paryżu.

PARYŻ, 29.7. (Tel. wł.). Od kilku dni Paryż stał się widownią przykrych demonstracji tłumu przeciwko rzeszom turystów cudzoziemskich, zwiedzających stolicę Francji autobusami.

Tłum uliczny wygwizduje te autobusy i rzuca obelgi pod adresem jadących niemi cudzoziemców.

Z powodu tych demonstracji wstrzymano nawet krążenie tych autobusów nocnych w obawie napadów na nie.

Wczoraj prefekt policji paryskiej zaprosił przedstawicieli prasy zagranicznej do swego biura i zapewnił ich, że nie potrzebują się obawiać o los swych rodaków zarządzono ,bowiem wszelkie środki bezpieczeństwa.

Niewątpliwie przyczyną tych demonstracji jest afiszowanie przez niektórych cudzoziemców pogardy dla waluty francuskiej, własnego zaś bogactwa.

Wobec smutnego stanu finansowego Francji i ogólnej biedy, to lekceważenie waluty francuskiej wywołuje śród rozdrażnionej swoim stanem publiczności paryskiej zrozumiałą reakcję.

Socjaliści przeciw Herriotowi.

PARYŻ, 29.7. (Tel. wł.). Wobec zbliżających się wyborów na burmistrza Ljonu socjaliści postanowili wystawić własnego kandydata przeciw utrzymaniu na tym stanowisku Herriota. Herriotowi nie pozostaje nic innego, jak zrezygnować z dalszego pełnienia godności, którą piastuje od początku swojej karjery politycznej, albo też starać się o poparcie wyborców z szeregów bloku narodowego.

Widmo wojny domowej w Rosji.

Zinowjew i Trocki przeciw Stalinowi.

MOSKWA, 29.7. Donoszą z Leningradu, iż tam oczekują zasadniczej wagi wydarzeń w związku z konfliktem wewnątrz partji komunistycznej.

Zinowjew, który posiada poparcie części garnizonu leningradzkiego i tamtejszych robotników, porozumiewa się z Trockim w celu podjęcia zdecydowanej akcji skierowanej przeciwko obecnie rządzącemu w C. I. K. kierunkowi zwłaszcza właściwemu inspirantowi obecnej polityki sowieckiej Stalinowi.

Największe zaniepokojenie wywołują pogłoski, że w poszczególnych okolicach Rosji teror może się zwrócić przeciwko zwolennikom rządzącego kierunku Stalina. Stalin wobec wpływów Trockiego w armji sowieckiej, usiłuje także nawiązać z nim porozumienie.

Nowy skład C. I. K.

MOSKWA, 29.7. „Tas" donosi, że w skład politycznego centralnego komitetu partji komunistycznej wchodzą: Stallin, Rykow, Bucharin, Worczylow, Tomkow, Kalinin, Wołokow, Rudzutak i Trocki.

Po odejściu Dzierżyńskiego — niema kto panować nad tarciami partyjnemi.

MOSKWA, 29. 7. We wczorajszej „Prawdzie" pojawił się artykuł Radka, nawołujący do energji czynniki rządowe w walce z szerzącami się w zastraszający sposób objawami rozkładu.

Dzierżyński, który był uosobieniem potężnej energji i był pod tym względem typowym reprezentantem dawnej kresowej szlachty polskiej, trudny jest do zastąpienia.

Jeśli jednak opozycja łudzi się, że zdoła ona drogą wykorzystania tego momentu poderwać władzę robotników i włościan w Rosji, to czeka ją gorzkie rozczarowanie.

Jeśli nie da się inaczej, opozycja zgnieciona będzie terorem.

Unszlicht następcą Dzierżyńskiego.

MOSKWA, 29.7. Mówią tu szeroko, że w najbliższych dniach nastąpi nominacja Unszlichta na stanowisko, zajmowane dotąd przez Dzierżyńskiego.

W Sowietach aż cztery opozycje.

Moskwa, 28.7 — Atmosfera polityczna w Moskwie jest w dalszym ciągu naprężona. Pomimo usunięcia Zinowjewa przeciwnicy obecnego systemu politycznego nie są złamani. Znawcy sowieckich stosunków wewnętrznych twierdzą, iż w danej chwili czynne są w partji komunistycznej cztery opozycje: 1) żydowska na czele której stoją Trocki, Kamieniew, Radek, Zinowjew, 2) robotnicza, której centrum znajduje się w Baku pod kierownictwem Szlakunikowa i Niedjewczewa, 3) ekonomiczna, kierowana przez Sokolnikowa, koło którego grupują się ekonomiści starej szkoły kadeckiej i 4) tak zwana opozycja inteligencka, do której należą anarchiści, nihiliści, komuniści piastujący mandaty z wyborów i inni. Stan ten znany był Dzierżyńskiemu, który w ostatniej swej mowie namiętnie zaatakował opozycję. Nieustanna krytyka zarządzeń Dzierżyńskiego wywołała w nim silne rozgoryczenie, co wyraziło się w okrzyku, jaki wygłosił w ostatniej swej mowie na kilka godzin przed śmiercią: „Ja pracuje od rana do nocy, a wy tylko krytykujecie".

Podwyższenie taryfy pocztowej.

Warsz. sprawozd. parlam. „Wiad. Codz. (Gr) tel.:

Jak nam komunikują z dniem 1 sierpnia r. b. taryfa pocztowa ulegnie zwyżce.

I tak listy krajowe zamiast 16 gr. kosztować będą 20 gr., zagraniczne zamiast 30 — 40 gr.

Dodatek ten będzie przeznaczony na pomoc dla bezrobotnych.

Karty pocztowe nie zostaną podwyższone.

CO SŁYCHAĆ W MONOPOLU SPIRYTUSOWYM?

Warsz. sprawozd. parlam. „Wiad. Codz." (Gr) tel.:

Dziś o godz. 11 przed południem wezwał do siebie p. premjer Bartel przewodniczącego i wiceprzewodniczącego komisji lustracyjnej monopolu spirytusowego pp. Obrzuda i Narbutta.

Konferencja ta jest w ścisłym związku z zakończeniem prac komisji i wnioskami, przedstawionemi ministrowi Klarnerowi.

Powód ścisłej tajemnicy, jaką rząd otacza wyniki prac komisji lustracyjnej, jest niezrozumiały i niepokojący opinję publiczną.

Tembardziej, że głośno się już mówi, jakoby komisja zażądała oddania prokuratorowi sprawy i sprawki szeregu wybitnych dygnitarzy monopolowych.

Ogłoszenie wyników prac komisji będzie najlepszą odpowiedzią na kursujące plotki i najlepszą drogą do sanacji tej ważnej instytucji.

Kenferencja między marsz Piłsudskim i min. Zaleskim

Wczoraj wieczór o wpół do 11 marszałek przyjął min. spr. zagranicznych Zaleskiego i odbył z nim godzinną konferencję.

Szpiegostwo sowieckie w Rumunji.

Bukareszt, 29. 7. Władze rumuńskie wykryły w Besarabji organizację szpiegowską, która działała na korzyść Rosji sowieckiej. Członkowie organizacji utrzymywali stałe stosunki z ekspozyturą wywiadu sowieckiego w Odesie. Kurjerzy odeskiego wydziału wywiadowczego przekraczali granicę rumuńską przynajmniej raz na tydzień, przywożąc większe sumy pieniężne oraz wywożąc tajne akta wojskowe, zdobyte przez członków bandy szpiegowskiej. Na czele organizacji stał pewien urzędnik państwowy, który posiadał pomocników w kilku urzędach i oddziałach wojskowych.

Centrum organizacji znajdowało się na granicy sowieckiej w Benderach. Organizacja zbierała wiadomości o wojsku, nastrojach politycznych, pracy parlamentu i urzędów państwowych i t. p. Organizację wykryto dzięki temu, że władze rumuńskie zatrzymały przypadkowo jednego z jej kurjerów w chwili, kiedy usiłował przekroczyć Dniestr. Kurjer ten przyznał się do udziału w akcji szpiegowskiej tymbardziej, że znaleziono przy nim niezbite dowody tej akcji oraz wydał władzom państwowym kierowników akcji. Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy. Jeden z aresztowanych zdołał uśpić czujność władz i zbiegł po aresztowaniu do Rosji sowieckiej.

Poprawa gospodarczego położenia w Polsce.

Sytuacja gospodarcza Polski uległa w ostatnim czasie znacznej poprawie, a według zgodnej opinji kół przemysłowych i handlowych, daje się odczuwać znaczne odprężenie.

Ciasnota gotówkowa, jakkolwiek nadal jeszcze istnieje, to jednak zmniejszyła się, zwłaszcza z tego powodu, że na rynku prywatnym pojawiły się w dość dużej ilości waluty zagraniczne, które otrzymać można na niższy proc. aniżeli dotychczas. Również i szereg instytucyj finansowych nosi się z zamiarem dalszego obniżenia stopy procentowej, a mianowicie z 18 na 16 pr. już z dniem 1 sierpnia. Podobno i nasza instytutacja emisyjna zamierza również obniżyć stopę dyskontową, na razie jednak nic wiadomo w jakiej wysokości i w tej sprawie odbędzie się specjalna konferencja finansowa w ministerstwie skarbu w Warszawie.

Również liczą się polskie koła finansowe ze znaczniejszym napływem waluty obcej w najbliższych miesiącach, gdyż przemysł polski otrzyma gotówkę za dokonane swego czasu umowy o pożyczki, jak n. p. przemysł cukrowniczy w wysokości 1.200 tys. funtów ang. dalej wpłyną już w pierwszych dniach sierpnia 500 tys. dolarów tytułem pierwszej raty podatkowej od Harrimana, ponadto z sfinalizowanych umów pożyczkowych innych gałęzi przemysłowych. Tak więc najbliższa przyszłość nic budzi obaw.

Mecz Anglja — Francja.

W stadjonie Colombes pod Paryżem, w obecności 15000 widzów, odbył się doroczny mecz tych dwuch krajów. W ostatecznej punktacji zwyciężyła Anglja 63 punktami przeciwko 58 punktom Francji.

Uzyskano niezłe wyniki w biegach krótkich i średnich. 100 mtr. wygrał Hill (Anglja) w 10,8 sek. 400 mtr. Rinkel (Anglja) w 49,4 sek. 800 mtr. Lowe (A) w znakomitym czasie 1 min. 52 sek.

Rzuty i skoki wypadły stosunkowo słabo.

Sowiety drżą o swego pupilka—Litwę.

Bajki o zbrojeniu się Polski.

BERLIN, 29.7. Cała prasa niemiecka zajmuje się ostatnio Polską i stosunkami, jakie w niej panują.

Prasa prawicowa szczególniej podnosi ustawicznie zamiary Polski w kierunku anektowania Litwy. Według „Lokal Anzeiger" wskazuje na to fakt mobilizacji 50 tysięcy „Strzelców" na pograniczu litewskiem Nad to podaje dziennik, że w dniu 7 go sierpnia, na zjeździe „Strzelca" w Kielcach, obecni mają być przedstawiciele wojskowości Estonji, Finlandji i Łotwy, co ma, jakoby wskazywać na to, iż Polska zamierza opanować Litwę, działając w porozumieniu z państwami bałtyckiemi.

Komuniści, chcąc odwrócić uwagę od własnej działalności, a przedewszystkiem od przełamów, jakie dokonują się w obrębie ich stronnictw, podnoszą wrzaskliwie sprawę zbrojenia Polski, stwierdzają, iż „Piłsudski zamierza iść nie na Litwę, lecz na Sowiety".

„Hamburger Fremdenblatt" staje w obronie Polski. Wyjaśnia on, iż zbrojenia Polski mają swoje całkowite uzasadnienie w niepewnej sytuacji na Wschodzie, wobec czego Polska nie może pozostać bierną. Że jednak nie wynika z tego, aby Polska zamierzała uderzyć na swoich—niezaczepiona.

BERLIN, 29.7. Donoszą tu z Moskwy, iż rząd sowiecki wydał polecenie ściągnięcia wojsk, znajdujących się na manewrach na Ukrainie, dla obsadzenia niemi granicy polskiej i zwrócenia baczniejszej uwagi na poruszenia wojsk polskich nad granicą polsko litewską.

Kroki te spowodowane zostały przez doniesienia, stwierdzające, iż Polska dokonywa intensywnie powiększenie swoich sił zbrojnych, przedewszystkiem w dziedzinie rozbudowy lotnictwa, przemysłu wojennego, obrony przeciwgazowej i t. p., oraz ostatniemi pogłoskami o agresywnych zamiarach Polski w odniesieniu do Litwy.

Londyn, 29.7. Organy zachowawczej pracy angielskiej zwracają uwagę na tajemnicze przygotowania sowiotów spowodowane jakoby zbrojeniami się Polski.

Pisma donoszą, iż w Rosji sowieckiej od pewnego czasu wszystko zdaje się trwać w oczekiwaniu na jakieś niezwykłe, nadzwyczajne wypadki, rodzaju których trudno ustalić.

Prasa wzywa rząd, aby nie był obojętnym na te objawy wstrząsu wewnętrznego, którego dokonuje się obecnie w Rosji w ściśle nieustalonym dotychczas kierunku.

Berlin, 29.7. Donoszą tutaj z Moskwy, iż Cziczerin zwrócił się do posła polskiego z żądaniem, aby Polska udzieliła rządowi sowietów zapewnienia iż nie zamierza występować zbrojnie przeciwko Litwie.

Rząd sowiecki domaga się od Polski gwarancji, iż ta nie myśli o aneksji Litwy, ani o żadnych zbrojnych wystąpieniach.

Hakoah (Wiedeń)—R. F. K. 2:1 (2:0).

(Korespondencja własna „Wiad. Codz.").

RYGA, 27 lipca.

W dniu dzisiejszym odbył się na boisku Y. M. C. A., pierwszy mecz Hakoahu wiedeńskiego z Ryskim Klubem Fotbalowym.

Spotkanie to wywołało wielką sensację w mieście, tak że już od godziny 5 p. poł. niezliczone tłumy publiczności spieszyły do parku sportowego.

Punktualnie o godz. 7 wbiegła na boisko drużyna wiedeńska powitana frenetycznemi oklaskami.

Przed zawodami prezes R. F. K. p. Redlich wygłosił piękne przemówienie, a kończąc je wręczył w imieniu swego klubu piękny bukiet kwiatów ze wstęgami o barwach klubowych. Na przemówienie p. Redlicha odpowiedział kier. sekcji Hakoahu p. dr. Baar.

Hakoah wystąpiła w następującym składzie: Fabian Feldman, Gold, Fried Guttman, Polack, Raszo Heusler, Kawaszi, Wortman i Fiszer.

W pierwszych minutach gry dała się zauważyć u gości gra apatyczna, gdyż zapoznawali się z terenem, jak również z przeciwnikiem. Nie trwało to jednak długo. Po 10 minach Hakoah ujmuje w swe ręce inicjatywę zagrażając często bramce miejscowych.

W 17 minucie R. F. K. przeprowadza bardzo niebezpieczną akcję, którą z poświęceniem wielkim Fabian unicestwia parując piłkę na korner.

Był to jedyny w ciągu całych 90 minut zdobyty korner przez R. F. K., który nie został wykorzystany.

Wiedeńczycy zarzucają granie środkiem boiska i co raz częściej wysyłają piłkę na skrzydła. Zmiana ta wychodzi im na dobre gdyż po ładnym solo biegu prawego skrzydłowego, który ładnie wprost precezyjnie oddał centrę do środka, a Kawaszi z 16 metrów załatwił resztę.

1:0 dla Hakoahu.

Entuzjastyczne oklaski nagradzają ten sukces gości.

Miejscowi usilnie dożą do wyrównania co im się jednak nie udaje. Obrona jak również Fabian, zdają się stanowić zaporę nie do przebycia, tak że wszelkie zakusy miejscowych są w zarodku niweczone.

W 32 minucie Raszo znowu się się przerywa, lecz odbiera mu w ostatniej chwili piłkę Jurgens.

Nie zdołał on jednak wykorzystać tego, gdyż nadbiegający Wortman z kolei zabiera mu piłkę i po ominięciu obrony pięknym górnym strzałem w lewy róg zdobywa nieuchronnego goala.

Hakoah prowadzi 2:0.

Ostatnie minuty pierwszej połowy należą niepodzielnie do Hakoahu, który jednak cyfrowo nie może tego wykazać, gdyż tyły miejscowych w niebezpiecznych momentach kierują piłkę poza linję boiska.

O silnej przewadze wiedeńczyków najlepiej świadczy fakt, że ilość kornerów do przerwy wypadła w stosunku

11:1 dla Hakoahu.

W drugiej połowie dała się zauważyć wielka stronniczość sędziego. Za błahe przewinienie usunął z boiska Kawasziego a zupełnie bez powodu powrócił do szatni drugi gracz Hakoahu Heusler. Incydenty te zaszły w 10 i 16 minucie tak że w ciągu pół godziny biało-niebiescy grać zmuszeni byli w dziewiątkę.

„Hakoah" przeważnie atakuje lewym skrzydłem. Specjalnie należy wyróżnić Pollacka i Fiszera i Wortmana, który w tej fazie gry przeprowadzili kilka pięknych kombinacji.

W 14 minucie przerwał się Taurin (RFK) lecz został spaulowany na polu karnym. W kwintesencji tego sędzia podyktował rzut karny nieuchronnie wykorzystany przez Szajbele.

2:1 dla Hakoahu.

W 25 minucie Fabjana w pięknym stylu napiąstką broni silny strzał środka napadu.

Osłabiona drużyna gości o dwuch graczy nie jest już w stanie zdobyć goala, natomiast tyły z łatwością rozbijają wszelkie zakusy miejscowych.

Do końca wynik 2:1 pozostaje bez zmiany.

Kornerów 17:2 dla Hakoahu.

Sędziował p. Krumin słabo.

Drużyna wiedeńska bardzo się podobała i wywarła jak najlepsze wrażenie.

Jutro Hakoah zmierzy się z reprezentacyjną drużyną Rygi.

Spotkanie to wywoła wielką sensację. Na jutro w przedsprzedaży sprzedano już 4 tysiące biletów. P. K.

Franclin Boillon, przewodniczącym komisji reperacyjnej.

Paryż, 29.7. (Tel. wł.) Na miejsce przewodniczącego Barthou został mianowany w komisji reparacyjnej Franclin Bouillon. Na stanowisko komisarza Syrji generał Weygand.

Pożyczka narodowa dla Palestyny.

LONDYN, 29.7. (Tel. wł.) Zwołano posiedzenie komisji, wybranej na 14 kongresie, dla sprawy pożyczki w wysokości 10 miljonów funtów na rzecz odbudowy Palestyny.

W nieobecności d-ra Ruppina przewodniczącym posiedzenia będzie senator dr. Ringel.

Nowe wybory do rady miejskiej w Tel-Awiwie.

JEROZOLIMA, 29.9 (Tel. wł.)—Rada miejska w Tel Awiwie uchwaliła rozwiązać się i rozpisać nowe wybory na październik.

W Petach-Tykwie odbyło się uroczyste otwarcie stacji elektrycznej.

Dochody Keren Kajemet Leisrael'u.

Jerozolima (J. B. K.). W miesiącach październik—maj 1926 Ameryka zebrała na rzecz Keren Kajemet'u 38,1 proc. ogólnych dochodów z całego świata; w tym samym okresie 8 miesięcy Europa zebrała 51,6 proc. W roku ubiegłym dochody europejskie na rzecz K. K. L. wyniosły 61,2 proc. a amerykańskie — 26,3 proc. Różnica w preporcji dochodów pomiędzy Europą a Ameryką jest wynikiem nietylko kryzysu gospodarczego w Europie, szczególnie w Polsce, która w r. u. zajmowała pierwsze miejsce, lecz także i to, że w Ameryce ostatnio rozwinęła się propaganda i praca dla Żydowskiego Funduszu Narodowego.

„ZŁY DUCH“.

Katastrofy kolejowe stały się w Polsce wypadkami codziennemi. W dzisiejszym numerze pisma naszego notujemy 2 zderzenia pociągów, z których jeden miał miejsce niedaleko Łodzi, w Gałkówku, a drugi w Dąbrowie Górniczej.

Słysząc o katastrofach kolejowych, nikt się już dziś nie dziwi. Za „szczęście“ uważa się już okoliczność, iż zderzeniu uległ „tylko“ zwyczajny pociąg osobowy, lub towarowy, a nie pośpieszny, za szczęśliwy traf uważa się fakt, że ranionych jest „tylko“ trzech lub czterech ludzi i, że nie ma ofiar zabitych.

Katastrofy, które wydarzyły się wczoraj, nie miały miejsca w pobliżu nieszczęsnej stacji Rogowa. Tam, w Rogowie — powiadają — urządzenia techniczne są specjalnie nieodpowiednie, tam wyjątkowo tor kolejowy jest niezupełnie bezpieczny, tam, pod Rogowem, jakiś zły duch uwziął się i prześladuje kolejnictwo polskie...

Lecz okazuje się, że ten „zły duch“, który uwziął się na kolejnictwo polskie, nie obrał sobie wcale Rogowa za siedzibę, lecz rozpanoszył się w całej Polsce. Żadna stacja, żaden pociąg, żaden pasażer w Polsce przed tym złym duchem nie jest bezpieczny.

A „ducha“ tego należy czemprędzej wypędzić z kolejnictwa polskiego, a najprawdopodobniej także ze wszystkich innych dziedzin życia Rzeczypospolitej.

Bo niepodobna kłaść częstych katastrof kolejowych na karb przypadku, lub nawet na karb li tylko braków technicznych, którym młode państwo rzekomo dotychczas jeszcze zaradzić nie zdołało.

Jest to brak sprawności organizacyjnej, brak dyscypliny, niedbalstwo, lekkomyślność i opsałość które się tu przejawiają, a nie przypadek!

Oto jest ten „zły duch“, który prześladuje koleje polskie i — jak powiedzieliśmy — prawdopodobnie inne dziedziny naszego życia państwowego. Dlaczegoż bowiem mielibyśmy przyjąć, że specjalnie w dziedzinie kolejnictwa panuje niedbalstwo, opsałość, brak dyscypliny i t. p., a gdzieindziej nie? Przeciwnie, mamy prawo wyciągnąć wniosek, że tak jak się dzieje w kolejnictwie, dzieje się wszędzieindziej, ba nawet, że w innych dziedzinach dzieje się gorzej.

Jeżeli bowiem przy ruchu kolejowym, który wymaga specjalnej czujności i dbałości, szczególnie surowej karności i sprężystości — możliwe są tak częste katastrofy, cóż dopiero mówić o innych dziedzinach, gdzie z natury rzeczy sprężystość i punktualność nie jest tak skrupulatnie kontrolowana, jak przy kolejach?

Tam, gdzie społeczeństwo tylko bardzo mało, a może wogóle żadnego wglądu nie ma, dzieją się może rzeczy, niesamowite, dzieją się może rzeczy, które są w następstwach bardziej szkodliwe, niż katastrofy kolejowe.

Lecz podczas gdy skutki katastrof kolejowych są dla każdego widoczne, to katastrofy, które — mamy prawo przypuszczać — wydarzają się w innych dziedzinach życia państwowego, nie objawiają się w sposób tak widoczny i plastyczny. Bardzo często one wogóle nie dochodzą do naszej wiadomości, jakkolwiek skutki ich czujemy dobitnie na własnej skórze. Jednakowoż wypadki takie, jakie się rozegrały wczoraj pod Gałkówkiem i Dąbrową Górniczą, otwierają nam oczy... Wypadki te uświadamiają nam, że zły duch u nas grasuje wszędzie...

Jeżeli państwo polskie ma istnieć i rozwijać się, należy wszel kiemi środkami starać się o wypędzenie „złego ducha“ bo godzi on w byt państwa.

N-k.

Letnie ferje senatu.

Sprawozdawca parlamentny „Wiadomości Codziennych“ Gr. telefonuje:

We środę po posiedzeniu senackiej komisji konstytucyjnej obradował konwent senjorów senatu pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego. Tematem obrad była sprawa ustalenia sposobu załatwienia przez plenum Senatu obydwóch ustaw, opracowanych przez komisję konstytucyjną, a dotyczących Konstytucji i pełnomocnictw. Konwent postanowił, iż plenarne obrady Senatu zakończane zostaną w sobotę, z tem, że na posiedzeniu sobotniem będą jeszcze załatwione ustawy, przyjęte przez sejm na posiedzeniu piątkowem.

Z dniem więc 31 b. m. senat rozpocznie ferje letnie.

Przed procesem gen. Malczewskiego.

List adw. Pierackiego.

Od mec. Pierackiego otrzymała „Rzeczypospolita“ następujący list:

Na przewodniczącego Trybunału dla sprawy generała Malczewskiego został wyznaczony sędzia Najwyższego Sądu wojskowego generał brygady korpusu sądowego Gruber, który z urlopu ferjalnego powraca dopiero z końcem sierpnia b. r. Wybrano tego będącego na urlopie generała przewodniczącym, jakkolwiek w Warszawie urzędują sędziowie Najwyższego Sądu Wojskowego generałowie Krzemieńskiego i Szpakowski.

Termin rozprawy jeszcze nie oznaczony.

Ponowne zażalenie na areszt śledczy pozostało znowu bez skutku, gdyż areszt śledczy ze względów wojskowych należy według opinji Wojskowego Sądu Okręgowego w Warszawie ciągle jeszcze uważać za uzasadniony.

Z poważaniem
Pieracki.

MŁODOCIANI SAMOBÓJCY.

(Korespondencja własna „Wiadomości Codziennych“).

Wiedeń, zwany ongiś „die lustige Kaiserstadt“—wesołem miastem cesarskiem, nie stracił swej werwy, dobrego humoru i optymizmu nawet po klęsce wojennej, głodowej i inflacyjnej nawet po kurateli Ligi Narodów i po dojściu do przekonania, że okres świetności minął bezpowrotnie i że degradacja jego do miasta drugo— czy trzeciorzędnego jest ostateczna i nieodwołalna.

Zdawałoby się, że w mieście posiadającem ludność tak grzeczną, miłą, płochliwą—no i płytką, nie mogą mieć miejsca prawdziwe tragedje; boć przecież niedarmo Wiedeń jest miastem—operetek. Jednakowoż ostatni tydzień przyniósł smutną niespodziankę. W ostatnim tygodniu rozegrały się we Wiedniu wypadki, które tragizmem swym przejmują serca ludzkie, a niezwykłemi okolicznościami, które wypadkom tym towarzyszyły, zaciekawić muszą każdego psychologa.

Chodzi o nader smutny fakt

samobójstw, popełnianych przez osoby małoletnie

z powodów, które nam „starym i dojrzałym“ wydają się drobnemi i błahemi.

Nadzwyczajnę sensacją wzbudziło we Wiedniu samobójstwo 17-letniego syna znanego bankiera i przemysłowca wiedeńskiego, barona Hansa Reitzesa.

Historja tego samobójstwa przedstawia się jak następuje:

Siedmnastoletni Max, (tak nazywał się denat) poznał ubiegłej zimy na ślizgawce pewną przystojną pannę z Klagenfurt, starszą od niego o całe 12 lat. Młody Max z miejsca się w niej zakochał i od tej chwili szukał wszelkiemi sposobami okazji, aby się z nią spotkać. Rodzice wiedzieli o tym młodzieńczym afekcie, lecz nie przywiązywali doń żadnej wagi ze względu na olbrzymią różnicę wieku niefortunnej pary. Także owa pani z Klagenfurt traktowała sprawę tę dość lekko.

Przed kilkoma tygodniami, gdy chodziło o wybór letniska, w którym młody Max miał spędzić wakacje, zakochany młodzieniec prosił, by mu pozwolono wyjechać do Maiernigg, miejscowości obok Klagenfurta. Rodzice nie sprzeciwiali się temu i Max wyjechał sam razem ze swym guwernerem. Rozumie się, że nie omieszkał on skorzystać z bliskości miasta, w którem mieszkała jego umiłowana i często się z nią spotykał. Skoro jednak wychowawca jego zorjentował się w sytuacji wrócił z wychowankiem swym do Wiednia. Tu jednak Max

nie mógł znaleźć spokoju

i pewnego dnia udał się potajemnie do Kladenfurta. Oświadczył się pannie Dachsinger (tak się nazywa owa panna), lecz ta wskazała mu na różnicę wieku i cały szereg innych względów, które stoją na przeszkodzie ich związkowi. Starała się też

go uspokoić

i nakłonić do **powrotu do domu rodzicielskiego.**

Lecz Max udał się do Maiernigg i tam w pensjonacie

wystrzałem rewolwerowym odebrał sobie życie.

Ciekawą jest rzeczą, że jak mieszkańcy tego pensjonatu opowiadają — nie okazywał on w dniu samobójstwa żadnych oznak zdenerwowania. Przeciwnie, po obiedzie

tańczył,

przed wieczorem kazał sobie podać swe ulubione potrawy, następnie udał się do swego pokoju i zastrzelił się.

Zmarły odznaczał się niezwykłemi zdolnościami i mimo młodego wieku oddawał się— poza pracami z zakresu 6 ej klasy gimnazjalnej — studjom dzieł filozoficznych, ekonomicznych i czytaniu dzieł klasyków niemieckich. Nadto zajmował się żywo sportem. Nie uchodził wcale za młodzieńca egzaltowanego, lecz za marzyciela i idealistę.

Prasa wiedeńska poświęca całe szpalty tej tragadji i zajmuje się wyjaśnieniem podłoża psychologicznego tego strasznego czynu.

*

Drugi głośny wypadek samobójstwa tyczy się 14 letniej dziewczynki Grete Bauer. Młodziutka Grete żyła w domu swojej ciotki, osoby dość zamożnej, która ją nadzwyczaj ostro trzymała. Mała Grete musiała wykonywać ciężkie roboty domowe a nad to często słuchać przykrych wymówek srogiej cioci.

Podczas festynu niedzielnego w dzielnicy wiedeńskiej Otakring poznała Grete 17 letniego, bardzo solidnego i uczciwego terminatora. Młodzi ludzi bardzo się sobie podobali i często odbywali w niedzielę wspólne wycieczki.

Ostatatniej niedzieli wróciła Grete do domu o godzine później, niż zwykle. Młody adorator chciał ją koniecznie odprowadzić do domu — i to było jej nieszczęściem. Rozgniewana bowiem spóźnieniem się swej siostrzenicy sroga ciocia

uderzyła ją w twarz w obecności młodego człowieka. Dziewczyna nie mogła przeboleć tej zniewagi. i postanowiła skończyć z życiem.

W nocy otworzyła rurę gazu świetlnego i otruła się. Przed śmiercią napisała czuły list do ukochanego, w którym prosiła go, by sobie nie wziął jej czynu do serca, lecz by wybrał na jej miejsce najlepszą jej przyjaciółkę, noszącą także imię Grete. Drugi list napisała do ciotki w którym prosiła ją o przebaczenie jej tego czynu, i w którym dysponuje swym „majątkiem“, obejmującym oszczędności kilkudziesięciu szylingów austrjackich...

Wiedeńczycy nie odczuwali tak głęboko kataklizmów historycznych, które zdruzgotały ich ojczyznę, jak odczuwają obecnie niezwykłe samobójstwa tych młodych egzaltowanych marzycieli. A odczuwają smutne te wypadki nie tyle z powodu ich tragizmu, jak ze względu na ich sentymentalność i romantyzm, które są głównemi rysami charakteru wszystkich Wiedeńczyków.

T. N.

Widoki na przyszłość Afuli („Ir-Izreel“).

Jerozolima (J. B. K.) Afula, nowe miasto w dolinie Ezdrelońskiej, przyciąga uwagę całego osiedla żydowskiego. Główne miasto tak świetnie rozwijającego się Emeku zaczęło się rozrastać w bardzo szybkiem tempie, podobnie jak Tel-Awiw. Obecnie z powodu kryzysu w kraju, Afula zatrzymała się w swym rozwoju, lecz widoki na przyszłość wcale się nie zmniejszyły. Egzekutywa sjonistyczna postanowiła zbadać na miejscu możliwości rozwoju w przyszłości i wyłoniła w tym celu komisję fachową, która winna przedstawić memorjał w tej sprawie. Do komisji wchodzą prócz przedstawicieli Egz. Sjon. również delegaci Amer. Tow. „Khilijath Sjon“ oraz magistratu „Ir-Izreel“. (Jak wiadomo, Afula otrzyma z powrotem swą historyczną nazwę „Ir-Izreel“). Jako przedstawiciel Egz. Sjon. został wyznaczony dr. Artur Rupin.

AFRYKA W PARYŻU.

(Korespondencja własna „Wiadomości Codziennych").

Wałęsam się bez celu po Faubourg St. Honore. Blogie uczucie, rodzące się we mnie pod wpływem słońca, błękitnego nieba i swoistej atmosfery Paryża, zaostrzyło ciekawość.

Szeroko otwarte podwoje wspaniałego gmachu znęciły mnie do jego wnętrza. W przedsionku przeczytałem napis z pewnem rozczarowaniem: „Exposition". Zaciekawiony raczej badynkiem, niż wystawą, wszedłem na piętro.

Sala zapełniona

obrazami z życia marzynów: czarni mężczyźni, czarne kobiety, puszcza afrykańska... Pod każdym omal obrazem napis: „Vendu! W drugiej i trzeciej sali to samo: „Vendu! Vendu!"

Przyglądam się obrazom uważniej. Zręcznie zrobione, dokładne w rysunku, nie jednak nie usprawiedliwia szalonego powodzenia.

Autorem „dzieł sztuki" jest Jakowleff, rysownik ekspedycji Citroena do środkowej Afryki.

To niezwykła wystawa skłoniła mnie do pójścia na film: „La croisiere noire". Film ten w genjalnym skrócie kinetycznym odtwarza dzieje ekspedycji Citroena. To życie środkowej Afryki, uchwycone na gorącym uczynku. Czaruje ono, wzrusza, pociąga i zastanawia.

Oto małpa, ukryta na drzewie, patrzy szeroko otwartemi, ludzkiemi oczami na nieznanych przybyszów. Do włochatej piersi tuli miłośnie swoje małe, z którem po chwili ucieka w bezmiernym strachu o życie. Ten krótki moment oddaje całą paszczę pierwotną — jej życie, miłość i śmierć...

Nędzna, karłowata postać małego marzynka przytulonego do drzewa w przerażeniu przed białymi. Ktoryś z członków ekspedycji pokazuje mu banany. Marzynek, znęcony smakowitym kęskiem, zbliża się powoli, z lękiem do białych. Biedne, głodne zwierzątko ludzkie!

Na rozkaz wodza, oczarowanego darami ekspedycji,

gromadzi się plemię marzyńskie.

Stoją bezradnie: starzy i młodzi mężczyźni i kobiety, podobni raczej do zwierząt, niż do ludzi. Aparat filmowy oddaje wiernie nietylko ich wygląd, ale chwyta niejako łomotanie ich serc, bijących w wąskich, wychudłych piersiach w trwodze przed Nieznanem.

Przybiega goniec z listem. Gubernator dalszej placówki pragnie dowiedzieć się o godzinie przybycia ekspedycji. Ogólne zakłopotanie. Pieszego gońca wysłać nie można — ekspedycja, jadąca autami, przybędzie przed nim. Z kłopotu wybawia marzyński tłumacz. Zwraca się do jednego z tabylców, trzymającego bęben. Po chwili rozlega się łomot bębna — zrazu szybkie, potem wolne uderzenia, ciche i i znowu głośne. Dźwięki te dobiegają do sąsiedniej osady odległej o 20 klm. Tam pochwytują wieś i ślą je dalej.

Ta tajemnicza mowa bębnów jest nie do odtworzenia dla Europejczyka: jego niewyszkolone ucho nie chwyta subtelnych odcieni.

Wreszcie najuroczystsze święto marzyńskie —

dzień pasowania chłopców na mężów.

Wśród czarnej gromady świątecznie wystrojonych marzynów, migają biało pomalowani chłopcy — przedmiot uroczystości. Co pewien czas fantastycznie przybrany czarownik porywa jednego z chłopców na tajemnicze misterjam, niedostępne dla widzów. Uroczystość kończy się tańcem, porywającym swoją dzikością.

Orkiestra kinowa gra melodie marzyńskie, chór śpiewa, bębny biją.

Na ekranie migają fanatycznie tańczący marzyni, śpiewają dziwne pieśni, grają na jeszcze dziwniejszych instrumentach.

To nie teatr — to rzeczywistość, to Aryka...

W orkiestrze grzmią kotły jednostajnym rytmem. Chór śpiewa wciąż tę samą monotonną melodję. Nerwy widzów wibrują w rytm pieśni. Nie wiemy, gdzie jesteśmy. Nie chcemy już patrzeć, a jednocześnie drżymy na myśl że to się może skończyć.

A marzyni wciąż tańczą..
I znowu chór śpiewa.

Widzimy słonia schwytanego w pęta.

Dziki, młody i przerażony. Pragnie wrócić do swojej zielonej, cienistej ojczyzny a ludzie krępują go szorstkim powrozem i nakazują posłuszeństwo. Słoń rzuca się gwałtownie, walczy, wywija swoją długą trąbą.

I oto ludzie ustawiają się wokół jęńca, nucą jednostajną, kołyszącą melodję i głaszczą słonia palmowemi liść mi. Słoń staje się coraz łagodniejszy, powieki zapadają mu na oczy. Jest zupełnie zahypnotyzowany. Nazajutrz pracuje posłusznie obok towarzyszy niedoli — biedny, oszukany pieszczotą niewolnik..

Długą drogę powrotną z kina do domu przebyłem pieszo. Była noc księżycowa, światło latarni migało, przeciwczając dziwacznie cienie przechodniów. Zewsząd dochodził szum ludzkiego mrowiska — jedyny kontrast w harmonji tej spokojnej nocy.

Paryż był dla mnie w tej chwili obcy, daleki i fantasty zny.. może o małe pół godziny odległy od bijącego serca Afryki... M. S.

Niedbalstwo — przyczyną katastrofy
kolejowej w Gałkówku.

Wczoraj rano otrzymaliśmy telefoniczną wiadomość o katastrofie ko lejowej na stacji Gałkówek.

Gdy reporter nasz siadł do samochodu, by udać się na miejsce nie bardzo rzadkiego u nas wypadku, szofer spytał czy znów jedziemy do Ro gowa, a otrzymawszy wyjaśnienie, wyraził swe niezadowolenie, gdyż drogę do „katastrof" dobrze już zna.

W Gałkówku ożywienie, „letniki" mają sensację, choć bywalcy „kat-s-trofalni" mówią o zdarzeniu z lekce ważeniem gdyż „nie ma trupa".

Natychmiast po katastrofie przy jechał na miejsce komisarz Weyer z Łodzi i komendant policji brzezińskiej a następnie i komisja śledcza władz kolejowych.

Stwierdzono, że pociąg łódzki stał na stacji w Gałkówku dłuższy czas, a tymczasem nadjechał ze Skal mierzyc pociąg towarowy do Piotrkowa i maszynista nie widząc sygnału, sądził że linja wolna i najechał na tyły pociągu łódzkiego.

Uderzenie, choć niebardzo mocne było wskutkach tragiczne, gdyż ostatni wagon pociągu osobowego został rozbity, a dwa poprzedzające go uszkodzone.

Rozbitym był wagon pocztowy i znajdujący się w nim urzędnik kolejowy Przybysz został ciężko ranny, podczas gdy podróżni z następnych wagonów siłą uderzenia zostali zrzuceni z siedzeń i ulegli potłuczeniem na szczęście niegroźnym

W pierwszym rzędzie Przybysza i kontuzjowanych pasażerów odwiezono do Koluszek, gdzie udzielono im pierwszej pomocy, ponieważ na stacji w Gałkówku nie było apteczki kolejowej...

Wynikiem wstępnego dochodzenia było stwierdzenie winy zwrotniczego i dyżurnego ruchu, którzy zostali aresztowani, choć tłómaczyli się brakiem zawiadomienia o nadejściu pociągu towarowego.

Nadjechało wkrótce pogotowie kolejowe i uszkodzone wagony odstawiono do Koluszek, tak że po trzech godzinach pociągi mogły bez przeszkód normalnie kursować.

Mamy nadzieję, że winni lekceważenia życia i zdrowia pasażerów zostaną przykładnie ukarani, w przeciwnym razie możemy się liczyć z powrotem do czasów z przed wieku, gdy podróżować będzie najbezpieczniej dyliżansem. rg.

Katastrofa kolejowa w Dąbrowie Górniczej.

Dąbrowa Górnicza, 29 lipca — Wczoraj o godzinie 5 rano na stacji kolejowej w Dąbrowie Górniczej wydarzyła się katastrofa kolejowa z powodu złego nastawienia zwrotnicy.

Manowicie pociąg towarowy wjechał na pociąg manewrujący, przy czem lokomotywa została lekko uszkodzona, a kilka wagonów węglowych zdruzgotanych.

Rany odnieśli kolejarz Wanat, konduktor Kuczkowski i maszynista Chmielewski. Ruch pociągów odbywał się dziś przed południem tylko na jednym torze, ruch po południu odbywał się normalnie. Dochodzenia w sprawie katastrofy przeprowadza komisja z Częstochowy.

Zjazd przedstawicieli miast z województwa łódzkiego.

W pierwszych dniach otwarcia wystawy „Mieszkanie i Miasto", a mianowicie w dn. 15 i 16 sierpnia r. b. obradować będzie — jak już donosiliśmy — zjazd przedstawicieli miast województwa łódzkiego.

W związku z powyższem komitet organizacyjny postanowił zaprosić do udziału w zjeździe przedstawicieli miast wydzielonych, zarówno jak i niewydzielonych województwa łódzkiego, wszystkich starostów i przedstawicieli władz miejscowych, organizacje zawodowe, po krewne, zrzeszenia właścicieli nieruchomości, lokatorów, producentów materjałów budowlanych, poważniejszych przedsiębiorców budowlanych i t. p.

Komitet organizacyjny postanowił nadto zwrócić się do zarządu związku miast w Warszawie oraz do łódzkiego koła architektów i stowarzyszenia techników w Łodzi o wzięcie czynnego udziału w obradach zjazdu i delegowanie prelegentów. Komitet postanowił również zwrócić się do wydziału kanalizacji i wodociągów z propozycją wzięcia udziału w wystawie i obradach zjazdu.

Lista osób zaproszonych i szczegółowy program zjazdu ustalone będą przez komitet organizacyjny.

Z „Hasmonei".

Kierownik sekcji lekko atletycznej „Hasmonei" zawiadamia niniejszem członków sekcji, że dziś dnia 30 lipca punktualnie o godz. 6 ej po poł. odbędzie się w lokalu „Hakoachu" (Południowa 6) zebranie lekkoatletów. Na zebraniu rozdane zostaną nowe legitymacje P. Z. L.-A.

Obecność wszystkich członków sekcji konieczna.

Do sobotnich i niedzielnych zawodów o mistrzostwo Ł. O. Z. L. A. zgłosiła „Hasmonea" 32 zawodników, co przy punktowaniu w każdej konkurencji 4 ch pierwszych miejsc daje żydowskiemu klubowi poważne szanse



TEATRY:

LETNI.

Dziś i dni następnych grana z olbrzymiem powodzeniem „kino-rewja" w 2 aktach a 17 odsłonach pióra Stanisława Felixa i Marjana Tarłowskiego, muz. wład. Eigera, p. t.: „Chcę zostać gwiazdą". —

Pełna, mimo niepogody ostatnich dni, widownia z entuzjazmem przyjmuje barwne skecze, obrazki sceniczne i ansamble śpiewne, z jakich się składa efektowna, żywa „kino re wja" opisująca losy artystki łódzkiej, która „chce zostać gwiazdą" i zezwala na sfilmowanie swoich arcyciekawych snów rozgrywających się częścią w Łodzi, częścią w legendarnem Los Angelos, na luksusowej plaży w Miami, czy na skwarnych piaskach Sahary.

„CAŁA ŁÓDŹ MÓWI O TEM".

Próby najbliższej premjery teatru w parku Staszica dobiegają już końca i na początku przyszłego tygodnia światła, skrząca się lekkim aktualnym dowcipem 3 aktowa farsa spółki autorskiej Fauna i Roma ujrzy światło kinkietów. Pod wytrawną ręką reżysera p. Jana Bielicza widowisko wypadnie niezawodnie świetnie, tembardziej że dyrekcja nie szczędzi kosztu ani zachodu, aby „awantura" stanowiła istotny ewenement bieżącego sezonu.

RADJO

Na dzień 30 VII.

Warszawa. (480 m.). godz. 15.00 — 15.15 Komunikat handlowy, godz. 17.00 — 17.25 Komunikat harcerski, godz. 17.30 — 17.55 Odczyt prof. H. Mościckiego z cyklu „Najnowsza Historja Polski", godz. 18.00 — 18.25 Odczyt z działu „Świat kobiecy", godz. 17.30 — 18.55 Odczyt por. Lepeckiego p. t. „Bój z krokodylami", godz. 19.00 — 19.25 Odczyt inż. Porębskiego p. t. „Historja maszyny parowej", godz. 19.25 — 19.35 — rozmaitości, godz. 20 00 20.15 — komunikat rolniczy, godzina 20.30 — 22.00 Recital fortepianowy prof. Drzewieckiego. W programie utwory: Brahmsa, Chopina, Albeniz'a, de Falla i Prokofjewa.

Wrocław. (418 m.) Godz. 16.30, 20.00 i 22.00 Koncert.

Berlin 504 m. Godz. 17.30 — 18.30 Koncert. 20.30 Wieczór ku czci Fr. Liszta.

Budapeszt. 560 m. Godz. 17.30 Koncert ork. salonowej. 19.30 Wieczór pieśni. 21.30 Koncert z udziałem solistów.

Medjolan. 320 m. Godz. 16.30 — 18 00 Koncert, 21.00 — 2300 Koncert wieczorny.

Paryż. 1750 m. Godz. 12,30 Koncert ork. Lucien z udziałem solistów. 13.50 Przegląd prasy porannej. Komunikaty. 16.30 Giełda paryska. 16.45 Jazz-band: 17.35 Ceny z rynków New York. Przegląd prasy. 20.00 Ceny z rynków Havre'u Cicago i New York. 20.30 Koncert.

Praga. 368 m. Godz. 16.30 — 17.30 Koncert muzyki popularnej. 20.20 Koncert.

Rzym. 425 m. Godz. 17.00 — 17.30 Czytanki dla dzieci. 17.30 — 19.00 Jazz-band. 21.25 Wieczór lekkiej muzyki.

Wiedeń. 531 m. Godz. 16.15 Koncert popularny. 10.00 Wieczór lekkiej muzyki wiedeńskiej.

PROCES O NADUŻYCIA

PRZY DOSTAWACH KOCÓW DLA INTENDENTURY.

BIAŁYSTOK, 27.7. — Wczoraj 26 b. m. tutejszy sąd okręgowy przystąpił do rozpoznawania sprawy przeciwko mjr. Dudkowi, por. Kamińskiemu i urz. Malinowskiemu, oskarżonym — jak już donosiliśmy — o nadużycia przy nadzorze nad wykonywaniem dostaw gotowych koców. Rozprawom przewodniczy sędzia Moszyński, oskarża pprok. Wolisz obronę wnoszą Szczerbiński, Dreszer i Sławiński.

Przedstawiciel prokuratorji generalnej W. Zylber zgłosił powództwo cywilne przeciwko oskarżonym w wysokości 435.088.

Po odczytaniu aktu oskarżenia mjr. Dudek nie przyznaje się do winy. Nigdy nie był fachowcem wlókienniczym. Zajmował stanowisko kierownika okręgowego. Władze przełożone narzuciły mu dodatkowo utworzenie i przewodniczenie komisji nad zoru technicznego. Meldował o tem niejednokrotnie wyższym władzom, prosząc o zwolnienie od tego dodatkowego zajęcia, jednakże nie uwzględniono jego skarg. Co się tyczy przyjęcia od jednej z fabryk 2400 koców, a wydania poświadczenia na 3.000, mjr. Dudek oświadcza, że z powodu chwilowego braku miejsca w magazynie, z zezwoleniem swojej władzy zdeponował przyjęte koce we fabryce. Przyjmując koce, nie liczył ich.

Również por. Kamiński i urz. Malinowski nie przyznają się do winy. Malinowski oświadcza że nigdy nie był fachowcem włókienniczym. Był poprzednio kolejarzem, następnie kierownikiem warsztatów zakładu mundurowego. Na skutek swej prośby po jednomiesięcznej praktyce został przyjęty na członka komisji.

Jako pierwszy zeznaje świadek kpt. L. Broniewicz, przedstawiciel są downictwa wojskowego. Protokuły o asyście przy mieszankach surowców były fikcyjne. Sporządzano protokuły o tej samej porze na dwuch fabrykach, znajdujących się w odległości wielu kilometrów. Przyjęte koce były tak liche, że można było rozedrzeć bez wysiłku palcami. Nie trzeba było być fachowcem, aby stwierdzić, że koce te nie nadają się.

Mjr. Shybeal, członek komisji odbiorczej, zeznaje jako świadek. Mimo rangi majora świadek był tylko członkiem komisji. O spostrzeżonych niedokładnościach świadek zameldował do komendy garnizonu i spowodował śledztwo. Świadek Herbst, buchalter firmy Richter która dostarcza ła koców, potwierdza fakt stemplowania przez samą fabrykę koców na znak, że są przyjęte.

Po przesłuchaniu szeregu dalszych świadków, przewodniczący odroczył o godz. 10 ej wiecz. rozprawę do następnego dnia.

NIEZWYKŁE KOLEJE

ŻYCIA DWUCH HOCHSZTAPLERÓW POLSKICH.

Lwów, 29 lipca. Dziwnym zbiegiem okoliczności znajdują się w lwowskim urzędzie policyjnym dwa listy gończe w sprawie dwuch tajemniczych ludzi, których historja jest tak niewiarogodna, że gdyby nie akta sądowe, trudno by dać wiarę, że istnieniu w rzeczywistości, a nie tylko na jakimś filmie podobnie awanturnicze sprawy.

W swoim czasie policja lwowska rozesłała listy gończe za niejakim Bilanowiczem. Pozostały one bez rezultatu czas dłuższy. W jakiś czas później nad szedł tylko podobny list gończy od policji w Morawskiej Ostrawie, która zwróciła się do policji tutejszej w poszukiwaniu za Bilanowiczem.

Upłynęły miesiące, aż nagle oneg daj do policji lwowskiej nadeszło pismo policji śledczej w Morawskiej Ostrawie, że poszukiwany listami gończemi zarówno przez policję lwowską, jak i ostrawską międzynarodowy oszust Leonard Bilanowicz ujęty został w Oslo w Norwegji.

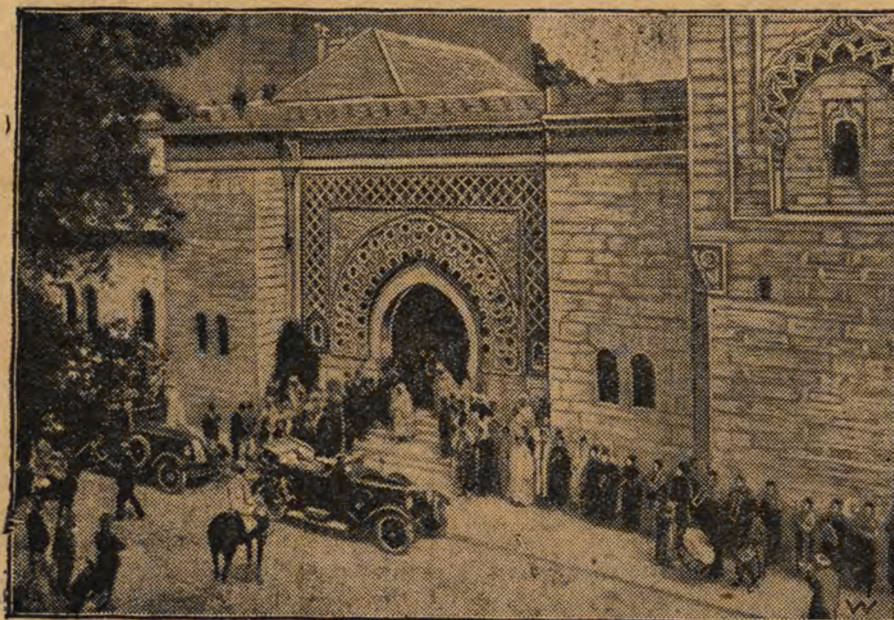
Bilanowicz, światowy awanturnik w wielkim stylu, rodem z Wilna, po kilkunastoletniej wędrówce po całym globie ziemskim, w czasie której był m. i. urzędnikiem policji angielskiej w Indjach, pełnił obowiązki tłumacza języków w kopalniach djamentów w połud niowej Afryce, następnie we francuskiej Legji cudzoziemskiej.

W r. 1925 „zatęsknił" rzekomo do kraju i przyjechał do Lwowa. Tu ogłosiwszy się „międzynarodowym lingwistą" i nauczycielem niemal wszystkich języków świata wszedł w stosunki towarzyskie z ludźmi bogatymi, których ponaciągał na różne kwoty, poczem nie zapłaciwszy długów w hotelu zbiegł ze Lwowa po przesłuchaniu w policji. Obecnie, jak się okazuje, znalazł się Bilanowicz w Norwegji. Życiorys tego niezwykłego awanturnika, znajdujący się w aktach lwowskiej policji, stanowić może kanwę do barwnego romansu.

Drugi wypadek, którym zajmuje się obecnie policja lwowska, dotyczy również ciekawego człowieka. Oto policja tutejsza została zainteresowana nazwiskiem jakiegoś Bolesława Garbińskiego. Z pewnych danych wynikałoby, że był on jakimś tajemniczym emisarjuszem, że uprawiał zagadkowe zadania czyjegoś kasjera. Woził on z sobą walizkę pełną metalicznego złota po Polsce. Czechosłowacji, Serbji, Azji, Rosji, Litwie i Prusach Wschodnich. Do r. 1924 uważał on miasto Lwów za swoją stację macierzystą. Tu istotnie przed wojną zajęty był jako agent jednego z towarzystw asekuracyjnych. Po raz ostatni bawił we lwowie w r. 1925. Od tego czasu zaginął po nim słuch. Policja rozpoczęła obecnie dochodzenia w kierunku wyjaśnienia roli Garbińskie go, a w szczególności na czyich stał usługach.

Nowi amerykanie.

W poniedziałek opuściła Wiedeń pierwsza partja graczy udających się do Ameryki. Są nimi: Neufeld, Eisenhoffer, Drucker i Schönfeld. Wymienieni gracze nie podali godziny wyjazdu, nie życząc sobie aby sympatycy ich odprowadzili. Powyższy kwartet będzie grał w barwach Brooklyn Wanderers, co dla tego klubu jest nielade wzmocnieniem.



POŚWIĘCENIE MECZETU W PARYŻU.
W tych dniach odbyło się uroczyste poświęcenie świątyni mahometańskiej, w obecności sułtana marokańskiego i prezydenta republiki Doumergue'a.

JÓZEF TURKO

Tancerz.

Z pośród 3-ch młodzieńców, mieszkających u Gliki, najdziwniej się zachowuje nauczyciel tańca — lub jak gospodyni go poprostu nazywa— tancerz.

Ze wszystkich jest staruszka zadowolona. Ze wszystkimi umie się jakoś pogodzić. Nie wie kiedy wychodzą i przychodzą.

Opuszczają dom o świcie, kiedy Glika jeszcze śpi, wracają późnym wieczorem, kiedy Glika już spoczywa. Zresztą niema się czego obawiać: ni komu się przecie nie zachce ukraść jej trochę biedoty. Trzy łóżka, stojące w izbie, nie są przecie ze złota. Żelazne łóżka. Kto je weźmie?

Chanan jest zupełnie spokojny. nie powiedział jej jeszcze głośnego słowa. Drugi, Rachmil, zachowuje się podobnie. Wprawdzie k r z y w d z i ją niekiedy. Ot chociażby tym wypalaniem nafty po nocach, kiedy ślęczy nad książką. Ale na tancerza zato jest prawie zła. Jest tak powolny, jak nie przymierzając brzemienna kobieta. Staruszka, mała ale rzeźka kobieta, przygląda mu się, kiedy robi toaletę poranną. Z początku myślała: może nie ma pracy, może, nie daj Boże, jest chory. Bo inaczej ubrałby się raz dwa. Nie wiedziała, że ten „biedny kapelusz" — jak go przezwała, jest nauczycielem tańca i że zawsze może sobie pozwolić na stratę dwuch godzin na ubieranie się. Stara Glika siadała wtedy na łóżku, zakładała ręce na piersi i przyglądała się złośliwie marudziarzowi. Z początku śmieszyło ją, kiedy tancerz z drugiego pokoju, przechylał się, by ujrzeć się w lustrze, znajdującym się w sąsiedniej izbie.

— „Bóg wie co to za jeden, myślała sobie Glika; może szatan wnim tkwi, inaczej doszedłby przecie bliz ko do lustra". Glika postanowiła go o to zapytać.

To przecie nie drobnostka, żeby codziennie tak długo wycierać się ręcznikiem. Ręzniki stają się poprostu ścierkami; wywierca w nich żywe dziury. Na stare lata nie powinna Glika mieć takich zmartwień. Dosyć cierpiała, kiedy żył jej Menachem, pokój jego duszy. Dosyć cierpiała od swoich dzieci. Teraz musi trochę odpocząć. Jeżeli nie zechce wcześniej wstawać, prędzej się ubierać i nie spacerować do południa z zakasanemi rękawami to wymówi mu kwaterę. I tak jej nie zabraknie kęsa chleba z wodą.

Ale nie tylko z ubieraniem się, wyrządza tancerz przykrość gospodyni, ale również z tymi paroma złotemi komornego. Powie mu więc: dość młodziećce; łóżko jest już odnajęte innemu. Kiedy przypomina sobie tancerza, wstręt ją poprostu ogarnia. Dwie pary butów które posiada, wystawione w środku pokoju. Przechodzi ktoś przez pokój, tancerz odsuwa się na milę zdaleka. Taki czysty człowiek, a koszulę z przeproszeniem nosi aż dwa tygodnie,

I złość ją pożera.

— Słuchaj no młody człowieku! Co mają oznaczać twoje manjery przy myciu i ubieraniu... — zapytała go pewnego razu Glika, kiedy stał na jednej nodze a na drugiej w powietrzu czyścił kamasz. Ty jesteś przecie największym dziwakiem na świecie. Nie widziałem czegoś podobnego.

— Czyż nie mam czasu, gospodyni? Co się mam spieszyć. Kiedy wyjdę na ulicę, wszystko na mnie powinno się świecić.

— To znaczy trzeba się tak dłu go wycierać ręcznikiem. Przecie zdarłeś mi je już wszystkie.

—Już dość, gospodyni. Proszę cię, dosyć. Jutro przyniosę sobie coś do wytarcia...

Glika spojrzała tylko na tancerza i pomyślała sobie w duchu: Obyś sam sobie tak obrzydł, jak mie obrzydłeś.

* * *

W nocy stara nie może uleżeć. Naprzeciw jej łóżka stoją łóżka Rachmila i tancerza.

Rachmil przybył z małego miasteczka przesiąknięty Tołstojem i Russem.

Późno w nocy rozmawiają ze sobą. Tacerz opowiada: Wyrwał się dawno temu z domu rodzicielskiego. Zwiedził już szmat kraju. Cierpiał głód i nędzą.Iotojest tutaj. Jest zmęczony życiem a ma wszystkiego poza sobą 27 lat.

Chciałoby się żyć jeszcze, żyć prawdziwie. Swataj mu wiejską dziewczynę z pieniędzmi. Pieniądze działają nań. Niech mu się nawet dziewczyna nie spodoba. Ale pieniądze postawią go na nogi. Chciałby być tancmistrzem do końca życia. Ale nie takim jak dziś. Ma tylko kilka uczni, z którymi przechodzi kurs elementarny.

Cóż więc może zarobić? Pomoże nawet swojemu teściowi w handlu serem, masłem, jajkami. Wszystko lepiej niż cierpieć głód Tymczasem zaoszczędzi trochę pieniędzy. A potem zabierze się do prawdziwych tańców. I tancerz leży sobie tak na łóżku, gładzi włochatą pierś i opowiada. Rachmil przysłuchuje się z głęboką powagą. Ręce założone pod głowę, wzrok utkwiony w półotwarte okna, skąd przenika orzeźwiający wietrzyk. Rachmil mu potakuje.

— Widzisz, Janklu, tyle lat o tym marzysz, o twym celu, a dotych czas był to tylko most papierowy. Gwiazdy na niebie nie dosięgniesz. Wierzę ci, że chcesz z całej duszy dopiąć celu, ale to przecie fantazja, fantazjować mogą tylko dzieci, człowiek praktyczny winien dążyć równą drogą. Tak kroczyli wszyscy nasi genjusze.

Glika nie śpi. Kręci się na łóżku. Jej sublokatorzy śmieją się. Stara stęka, dając wten sposób znać, że nie dają jej spać. Śmiech ustaje. Cisza. Jakgdyby ktoś po pokoju błądził poomacku. Tajemnicze chrapanie. To tylko w duszne noce słychać coś podobnego.

— Rachmilu, wstałeś? — budzi tancerz kolegę.

Znów się toczy rozmowa. Stara znów się kręci i chrząka. Znów się rozlega śmiech. A potem cisza. Młodzieńcy zamyślili się poważnie o swym losie na obczyźnie.

Przez okno — na tle niebieskie go morza—mruga do izdebki gwiazda

— — — — — — — — — — — —

Rano Glika wstaje, szybko się ubiera i dochodzi do łóżka tancerza.

— Panie tancerzu, wstawaj, wychodzę na cały dzień. Mieszkanie zamykam.

Tancerz wstaje prędko i wychodzi. Za nim stara. Po chwili wraca i wzdycha z ulgą:

— Bogu dzięki, pozbyłam go się. Tak robi stara codzień.

Tłum. —w—.

Z DZIEJÓW AUTOMOBILU.

Już w XVI stuleciu myślano o podjazdach, poruszających się bez użycia koni. W Holandji pojawiła się wówczas myśl, wykorzystania siły wiatru, biorąc jako przykład żaglowce.

W roku 1770, Francuz Cugnot wpadł na pomysł zastosowania siły pary wodnej do poruszania wozów, mających przewozić armaty. Przednie koło tego wozu miało być zarazem kierującym, w tylnej części wozu znajdował się kocioł parowy, do którego paleniska nie można było inaczej przystąpić, jak tylko po zatrzymaniu wozu. Samochód ten nigdy nie był użyty i znajduje sie po dzień dzisiejszy, jako rzadki przedmiot muzealny w Paryżu.

W 25 lat później, zbudował amerykanin Evans swój samochód parowy, a w sześć lat ponim, uczynił to samo Anglik Trevithiek. Dalszemu rozwojowi samochodów parowych stanęła na przeszkodzie ustawa, wydana w roku 1836, ograniczająca szybkość pojazdów bez użycia koni do 6 i pół klm. na godzinę, przytem na 100 metrów przed takim wozem, obowiązany był

kroczyć człowiek z czerwoną chorągwią,

a to wszystko ze względu na bezpieczeństwo, ruchu ulicznego. Ustawa ta długo utrzymała się w mocy i była poważną przeszkodą we wszelkich dalszych próbach.

W roku 1843 konstruktor Hills pierwszy buduje i zastosowuje w praktyce zmiany przekładu biegów (szybkozmian), który od tego czasu znalazł zastosowanie w samochodzie.

Zanim jeszcze samochód parowy zdołał się rozwinąć, pojawił się motor gazowy, który inżynier Marcus, jako jeden z pierwszych współpracowników założonej w r. 1847 w Berlinie fabryki Siemens i Halske, starał się zastosować do samochodu. W pięć lat później, przeniósł się Marcus do Wiednia, tam założył własną fabrykę i poświęcił swą pracę udoskonaleniu maszyny gazowej, jako środka napędowego. W roku 1864 zbudował swój pierwszy automobil. Był to wóz drewniany, trudny do kierowania, a którego motor sprawiał piekielny hałas. Samochód ten, wraz ze swym wysokim kozłem, niczem prawie w wyglądzie zewnętrznym od zwykłego powozu konnego się nie różnił. Jeszcze dzisiaj można go oglądać we wiedeńskiem muzeum technicznem. Policja wiedeńska zakazała nawet próbnych jazd tego wozu, którego

niesamowity łoskot wzbudzał paniczny przestrach.

Działo się to w tym samym czasie, kiedy Otto wynalazł silnik wybuchowy, Daimler automobil naftowy a Benz benzynowy.

Z czasem poczynił Marcus znaczne ulepszenia, a mianowicie: kierowanie kół przednich, przy pomocy steru kołowego i ślimacznicy, maszyna znalazła miejsce w przedniej części wozu, przybyło sprzęgło rozłączne między maszyną a kołami biegowemi, obsługiwane przy pomocy dźwigni nożnej.

W roku 1885 Daimler stosuje po raz pierwszy motor wybuchowo spalinowy z podwoziem, zaopatrzonym w łańcuch i szybkozmian. Jego automobil o trzech kołach uchodzi

za przodką dzisiejszego samochodu.

W tym czasie powstały i inne firmy automibilowe, jak Benz w Niemczech, Roge, Lepape, Pretot we Francji.

Pracując stale nad udoskonaleniem samochodów, zbudowała w r. 1890 firma Panhard et Lerasser automobil, który zdobył odrazu popularność w świecie, a ulepszony w r. 1894, zapoczątkował rozwój przemysłu i sportu automobilowego.

Pierwsze wyścigi samochodowe

urządził Giffard we Francji w tymże roku, a odbyły się one na szosie Paryż—Rouen (długość 126 kilometrów). Do wyścigów stanęło 102 samochody, w tem 38 benzynowych, 29 parowych, 3 elektrycznych, 5 poruszanych przy pomocy zgęszczonego powietrza i 25 innych typów. Pierwsze nagrody zdobyły automobile benzynowe firmy „Pahnhard i Levasser" oraz „Pengeot".

W następnym roku długość toru wyścigowego na szosie Paryż—Bordeax wynosiła dziesięć razy więcej. Zdołano już przebyć 1200 kilometrów w 48 godzinach. Czas ten obejmował naturalnie i postoje, potrzebne do reperatur, wypoczynku i t. d.

Od tego czasu, urządzano wyścigi rok rocznie, a poczyniły sią one znacznie do rozwoju i udoskonalenia automobilizmu. W roku 1898 poruszały się już samochody ze średnią szybkością 44 kilometry na godzinę. Wzmagająca się stale konkurencja fabryk automibilowych, przyczyniła się w znacznej mierze do rozkwitu tej gałęzi produkcji.

Z rozbudowaniem sieci koleji żelaznych sądzono, że drogi i gościńce schodzą już na drugi plan, ale z rozwojem ruchu automobilowego, powróciły drogi do swego pierwotnego znaczenia, a w r. 1908 zebrał się

pierwszy kongres drogowy w Paryżu,

który ze względu na wzrastający ruch automobilowy, wrowadził międzynarodowe sygnały drogowe. Od tego czasu, doznają też drogi znacznie staranniejszej konserwacji i opieki.

Ilość aut wzrasta niemal z każdym dniem

i u nas w dniu 1 stycznia 1926 naliczono 17.151 automobilów,

w porównaniu z dniem 1 lipca 1925, przyrost wynosi 13 proc,

Prywatnych aut osobowych było w tem 8.768, dorożek automobilowych 2.383, autobusów 746, ciężarowych automobilów 2.811, w posiadaniu rządowem i komunalnem znajdowało się wozów 2.443.

Dorożki konne znikają coraz bardziej z widowni dużych miast Europy i Ameryki, a ich miejsce zajmują dorożki automobilowe, bardzo tanie i wygodne. Podobnie i ambulanso pocztowe konne ustępują miejsce automobilowym.

Pasażerskie linje automobusowe rozwijają się coraz pomyślniej, publiczność chętnie z nich korzysta, nawet tam, gdzie regularny ruch kolejowy się odbywa. We wszystkich egzotycznych krajach komunikacja autobusowa cieszy się ogromną popularnością i wykazuje liczną frekwencję.

Szczytem doskonalości w tym kierunku są Stany Zjednoczone, gdzie prawie każda rodzina żyjąca w uregulowanych warunkach, posiada własne auto osobowe.

ROZMAITOŚCI ZE ŚWIATA.

W KAWIARNIACH PARYSKICH. Dwaj przyjaciele, z Paryża, wstąpili do kawiarni na lewym brzegu Sekwany, w bliskości wielkich bulwarów, zwracają się do kelnera... po francusku, zamawiają konsomacje. Kelner ani mrumru; wołają nań jeszcze raz, głośniej... bez skutku. Kelner jakby ogłuchł.

Wówczas jeden z naszych przyjaciół wpada na pomysł. Recytuje, zwrócony do kelnera, pozostałe mu jeszcze w pamięci z czasów szkolnych kilka wierszy greckich Odyssei.

Efekt piorunujący!... Kelner domyśliwszy się z dźwięku greckiej mowy, iż ma do czynienia z cudzoziemcami, pobiega w lansadach do stolika w okamgnieniu spełnia życzenia naszych paryżan.

Obrazek wycięty z życia Paryża i zarejestrowany przez sprawozdawcę „Journal'a".

Sens moralny?

Kto chce być dobrze i szybko obsłużonym w Paryżu, musi się postarać o wymowę cudzoziemską.

ROZRYWKI WIĘZIENNE. Dyrekcja znanego więzienia stanu New York, Sing-Sing, urządziła konkurs literacki na najlepszą nowelę, napisaną przez więźniów. Nagroda, która czeka zwycięzcę konkursu jest nie do pogardzenia: wynosi przeszło 3.000 dolarów.

W więzieniach amerykańskich nie ma nudów. A z zakładu Sing-Sing można nawet wkroczyć zwycięską stopą, na Parnas literacki.

WYNALAZCZOŚĆ KOBIET. Kobiety poczynają zajmować sporo miejsca we wszystkich dziedzinach pracy umysłowej nawet w kraju o tak zakorzenionych tradycjach konserwatywnych, jak Anglja. Świadczy o tem, między innemi, wymownie wykaz patentów na wynalazki i przedstawiane przez kobiety w r. 1925 w państwowem londyńskiem biurze patentowem. 608 patentów wydała ta instytucja wynalazcom rodzaju żeńskiego. Postęp widoczny i namacalny.

AUTO JAKO NARZĘDZIE ŚMIERCI. Według statystyki wypadków w r. 1925 znalazło śmierć pod kołami samochodów 30.400 osób, we wszystkich krajach starego i nowego świata.

Z tej liczby ofiar 80 proc. przypada na Stany Zjednoczone, Anglja zajmuje drugie miejsce, Francja trzecie...

Cyfra ta nie jest zbyt wielka, gdy się pomyśli ile miljonów aut krąży po świecie i ile dziesiątków miljonów pieszych krąży po ulicach.

CIEKAWA TRANZAKCJA.

Mąż sprzedał żonę za 500 funtów szterlingów. Sąd skazał go na 19 miesięcy więzienia.

Londyn, 27 lipca.

Trybunał w Loods, w Anglji miał przed kilku dniami do rozstrzygnięcia niezwykłą sprawę. Oto mechanik Ton Allan sprzedał swoją żonę za 500 funtów szterlingów. Rozprawa ta wywołała powszechne zainteresowanie zwłaszcza wśród kobiet różnego wieku.

Oskarżony wypowiadał się zupełnie szczerze i otwarcie. Mówił:

— Oświadczam z całą otwartością, że właściwie już oddawna chciałem się rozstać ze swą żoną. Nie byliśmy razem szczęśliwi, ale ona nie chciała się rozwieść. Tymczasem mój przyjaciel Phillips, kochał ją a ona odpłacała mu się wzajemnością. Ponieważ więc rzeczy ułożyły się tak szczęśliwie a ja byłem właśnie w wielkich kłopotach pieniężnych oświadczyłem mu bez namysłu na zrobioną mi przezeń pewnego razu propozycję, że chętnie oddam mu żonę za 500 funtów.

Po tem oświadczeniu oskarżonego obecna na sali publiczność podzieliła się na dwa obozy. Jeden z nich zajął stanowisko przeciwne oskarżonemu, a drugi stanął po jego stronie.

Obrońca ujął rzecz ze strony historycznej. Powiedział:

— Wielu z pośród obecnych zdziwi się, gdy powiem, że jeszcze przed stu laty każdy mężczyzna miał w Anglji prawo sprzedać swą żonę, nie obawiając się wejścia w konflikt z prawem. Wśród włościan angielskich było w zwyczaju sprzedawanie żon. Jeden z ostatnich znanych wypadków tego rodzaju dotyczył chłopa z Derby, który sprzedał swą żonę za 11 szylingów. Także pewien rzeźnik, który był w złych interesach sprzedał szewcowi swą żonę za 24 szylingi. Dopiero w r. 1805 handel żonami został w Anglji ustawowo zakazany.

Wywody adwokata nie trafiły do przekonania sędziemu, który skazał oskarżonego na 19 miesięcy więzienia.

Skandal w rodzinie greckiego Mussoliniego

Przyjaciel młodego Pangalosa aresztowany we Wiedniu.

Dzienniki wiedeńskie przynoszą wiadomość o aresztowaniu bankiera Spiridiona Skiadesa. Aresztowania dokonał jeden z funkcjonarjuszów wiedeńskiej policji na „Südbahnhofie" w chwili, gdy bankier Skiades wysiadał z pociągu, przybywającego z Białogrodu. Aresztowanie nastąpiło wskutek specjalnego żądania przedstawicielstwa greckiego w Austrji, — żądania, nakazanego temu przedstawicielstwu przez rząd dyktatora Pangalosa.

Aresztowanie greckiego bankiera budzi w Wiedniu wielką sensację bynajmniej nie ze względu na jego własną osobę, lecz z uwagi na osobę rodzonego syna dyktatora Grecji. Skiades bowiem jest nietylko najserdeczniejszym przyjacielem młodego Pangalosa. Jest on także tym człowiekiem, który wspólnie z dyktatorskim synem przed kilku miesiącami zbiegł z Grecji do Jugosławji, dostarczając pieniędzy niezbędnych na tę ucieczkę i całą ucieczkę organizując.

Opuszczenie Grecji przez syna obecnego jej samowładcy spowodowane było wówczas miłością jego do pięknej serbskiej tancerki i kategorycznym ojcowskim rozkazem zerwania tego stosuku. Młody Pangalos nie chciał porzucić pięknej ukochanej, czyniąc z tej swojej decyzji zasadniczą sprawę indywidualnej wolności i oskarżając ojca publicznie, że w swojej bezwzględności wobec własnego dziecka powoduje się on wyłącznie nacjonalistyczną nienawiścią do serbskiego narodu. Pangalos zapalął wielkim gniewem i zwrócił się do rządu białogrodzkiego poprostu z żądaniem wydania mu syna. Rząd białogrodzki odmówił. Wtedy dopiero przeciw przyjacielowi młodego Pangalosa, Skiadesowi sformułowano w Atenach oskarżenie o zdefraudowanie sumy 24 miljonów drachm (około 4 miljonów złotych) i z kolei zażądano jego wydania. Rząd białogrodzki zarządził tylko aresztowanie Skiadesa, na własną rękę przeprowadził badania co do zarzuconego mu przestępstwa, poczem wypuścił go na wolność. Skiades twierdził wtedy, że wchodząca w rachubę suma 24 miljonów, drachm była równoważnikiem prywatnego majątku syna Pangalosa, który—to majątek — wciąż według oświadczeń Skiadesa — został synowi dyktatora przez ojca bezprawnie zatrzymany. Mimo tych wyjaśnień Skiades jednak uważał za najwłaściwsze Białogród bezpośrednio po oswobodzeniu opuścić, udając się w kierunku Wiednia, gdzie policja już przygotowana, dokonała powtórnego jego aresztowania. Tyle dotychczas o tej sensacyjnej a skandalicznej sprawie pozytywnie wiadomo. Prasa wiedeńska spodziewa się uzupełniających ujawnień przy dalszym rozwoju afery Skiadesa, którego prawnym doradcą zgodził się być wybitny wiedeński adwokat dr. Rudolf Skrein.

Wschód słońca 3 m. 52 | Lipiec 30 Piątek 19 Ab | Zachód słońca 19 m. 32



Nadużycia w związku kółek rolniczych.

W początkach lipca w województwie kim związku kółek rolniczych rozeszły się pogłoski o nadużyciach dokonanych przez sekretarza biura Wład. Pawłowskiego.

Przeprowadzone natychmiast w tej sprawie dochodzenie ustaliło, iż P. pobrał pewną sumę, z której się nie mógł wyliczyć. Wobec tego na wniosek zarządu został on natychmiast ze stanowiska swego usunięty. (e)

Robotnicy kanalizacyjni poprą strajkiem robotników miejskich.

W dniu 31 lipca r. b. t. j. w sobotę o godz. 3 pp. odbędzie się ogólne zebranie robotników kanalizacyjnych przy ul. Zakątnej nr. 61 w sprawie poparcia robotników miejskich i przywrócenia uchwały rady miejskiej dotyczącej podwyżki płac o 5.20 gr., dla robotników zatrudnionych przy kanalizacji, którą to uchwałę zawiesiło ministerstwo robót publicznych.

Jutro upływa termin zaliczki na podatek obrotowy.

W dniu jutrzejszym upływa termin wniesienia zaliczki na podatek obrotowy za 1 kwartał r.b.

Po tym terminie władze skarbowe przystąpią bezwzględnie do egzekucji należności przyczem winny nie uiszczenia zaliczki poniesie także koszty egzekucji oraz karę za zwłokę.

Także mają być zastosowane w stosunku do niesumiennych płatników represje w tym rodzaju, iż nie będą oni mogli korzystać z żadnych ulg lub prolongat przy spłacaniu podatku. (U)

Nowa taksa w szkołach państwowych.

Władze szkolne ustanowiły taksę opłat w państwowych szkołach średnich na 45 zł. rocznie.

Sumę tę płacić będą rodzice w dwuch ratach — w pierwszem półroczu najpóźniej do 5 grudnia—25 zł. z uwagi na konieczność zaopatrzenia szkół w opał na zimę, a w drugim półroczu najpóźniej do 5 marca 1926 pozostałe 20 zł.

W wyjątkowych wypadkach termin opłat może być przedłużony do końca grudnia i do końca marca. (b)

Przygotowania do strajku.

Zgodnie z uchwałami onegdajszego wiecu pracowników miejskich i instytucji użyteczności publicznej, komisja „pięciu" wysłała do zainteresowanych instytucji odpowiednie rezolucji z wezwaniem do wszczęcia pertraktacji.

Jako ostateczny termin przystąpienia do bezrobocia wyznaczono środę, dnia 4 sierpnia.

W razie ogłoszenia strajku, bezrobocie obejmie magistrat, elektrownie, gazownię, tramwaje, kolejki podmiejskie, rzeźnię i instytucje pozostające pod egidą magistratu. (b)

Znaczna poprawa sytuacji w przemyśle.

Zebranie delegatów związku klasowego.

Onegdaj odbyło się zebranie delegatów fabrycznych związku klasowego robotników przemysłu włókienniczego.

Z ogólnej sytuacji w przemyśle po podwyżce złożył sprawozdanie p. Walczak, który wskazał że od czasu ostatniej umowy w przemyśle w wielu fabrykach, robotnicy musieli prowadzić walkę o podwyżkę i w fabrykach, w których robotnicy są zorganizowani w związkach walki te wygrali, podczas gdy w innych zakładach sprawa ta nie jest załatwiona, ponieważ przemysłowcy nie liczą się z niezorganizowanymi pracownikami.

Po większej części zatargi powstały na tle uregulowania cennika, gdyż przemysłowcy starają się dodać podwyżkę do płac dotychczasowych, już poprzednio znacznie obniżonych.

Co do przemysłu, to widać ożywienie gdyż zbliża się sezon zimowy i przędzalnie pracują 6 dni w tygodniu i robi się większe zapasy dla tkalni które niebawem zostaną uruchomione.

Przygotowania te prowadzone są intensywnie, ponieważ składy są puste i wielu przyjezdnych kupców wyjeżdża bez towaru, gdyż nie mogą go otrzymać w wczesnym terminie.

Następnie omawiał referent sprawę strajku na robotach publicznych i podwyżkę dla bezrobotnych, pobierających zasiłki.

W rezultacie przyjęto następujące rezolucje:

„Delegaci stwierdzają, że zwalnianie robotników na robotach publicznych jest lekkomyślnem powiększeniem ilości bezrobotnych, konających z głodu. Zebrani protestują przeciwko tej redukcji i domagają się od rządu przydzielenia dla Łodzi większych kredytów, któreby pozwoliły na prowadzenie robót publicznych na szerszą niż dotychczas skalę.

Zebrani są zgodni z postanowieniem min. rob. publ. w sprawie prowadzenia robót efektywnych wobec braku w Łodzi, mieszkań, szpitali, domu ludowego i t. p. co daje rządowi szerokie pole do prowadzenia takich robót na szerszą skalę.

Zebrani protestują przeciwko przyznaniu podwyżki zapomóg tylko bezrobotnym, znajdującym się w dniu 1 lipca na zapomogach ustawowych, gdyż z tego powodu jest pokrzywdzona większa część bezrobotnych, pobierających zapomogi.

Zebrani domagają się od rządu podwyższenia zapomóg dla wszystkich bezrobotnych, gdyż podwyżka tychże spowodowana została wzrostem kosztów utrzymania i wzywają zarząd główny do poczynienia wszelkich możliwych środków do urzeczywistnienia tych żądań. (b)

Czas rozwiązać gminę żydowską.

Potrzebna jest godna reprezentacja.

Już od dwuch tygodni miała się zebrać rada gminy żydowskiej celem uchwalenia budżetu. W zwołaniu posiedzenia były zainteresowane wyłącznie frakcje „Agudy" i „Bezpartyjnych", które stworzyły blok i „viribus unitis" chciały przeforsować budżet, opracowany według ich upodobań.

W ostatniej jednak chwili przed końcowym aktem tej komedji budżetowej obydwie frakcje się poróżniły. Spór jest tak ostry, że w obecnej chwili już niema mowy o jednolitym froncie „Agudy" i „Bezpartyjnych".

Cały budżet jest w niebezpieczeństwie, albowiem „Bezpartyjni", którzy w zarządzie głosowali za nim, zrzekli się teraz głosowania w radzie za ich własnym budżetem.

„Bezpartyjni" przyszli bowiem do przekonania, że członkowie „Agudy" zmajoryzowali ich podczas obrad budżetowych i w niedostatecznej mierze uwzględniali „ich" instytucje. Co gorsze, „Bezpartyjni" obawiają się, że nawet uchwalony budżet nie będzie wykonany lojalnie wobec ich instytucyj, albowiem władza wykonawcza leży w rękach „Agudy".

Aby zapobiec temu frakcja „Bezpartyjnych" domaga się teraz utworzenia specjalnej komisji mieszanej, któraby wypłacila subsydje niejednostronnie.

Inną sprawą sporną jest plan przejęcia uboju rytualnego przez zarząd gminy. Tu już odgrywają rolę względy czysto osobiste. Poszczególni członkowie obu frakcyj nie mogą dojść do porozumienia w sprawie obsadzenia stanowisk w przyszłym wydziale dla uboju rytualnego.

Obydwie frakcje forsują „swoich" ludzi i nie mogą nasycić swych apetytów.

Wreszcie jest jeszcze jedna sprawa — doprawdy b. komiczna. Chodzi o wybory zarządu w bóżnicy „staromiejskiej" przy ul. Wolborskiej. Zarząd składa się z 5 członków; „Aguda" domaga się trzech członków a „Bezpartyjni" domagają się również trzech członków. To też wre walka o jeden mandat w bóżnicy staromiejskiej...

Z powodu tych zatargów rozważniony blok nie jest mocen przeforsować w radzie gminy własny budżet.

Czas już skończyć z tym bałaganem w reprezentacji gminnej.

Żydowska opinja publiczna w Łodzi powinna domagać się usilnie rozpisania nowych wyborów do władz gminy żydowskiej.

Nadużywanie pogotowia kasowego.

Pomimo wprowadzenia podwójnych dyżurów nocnych w pogotowiu kasy chorych dla nagłych wypadków—pogotowie to nie może nadal należycie wykonywać swych zadań, gdyż jest ono wzywane w przeważającej ilości wezwań do wypadków nienagłych.

Ubezpieczeni przy najmniejszych objawach chorobowych: przy niedyspozycji żołądkowej, zaziębieniu, bólu głowy i t. d. wzywają pogotowie, wskutek czego zdarza się, iż do wypadków faktycznie nagłych, gdzie szybkość udzielenia pomocy decyduje o życiu lub śmierci chorego pogotowie przyby wa z opóźnieniem i to nieraz znacznem.

Przeciętnie zaledwie czwarta część wezwań pogotowia jest usprawiedliwiona, pozostałe — to wezwania do wypadków zwykłego zachorowania.

Nierzadkie są również wypadki wezwań do osób chorych od dłuższego czasu, u których nawet danego dnia był już lekarz.

Jest to całkowite niezrozumienie roli i zadań pogotowia, które winno udzielać pomocy wyłącznie w wypadkach nagłych.

Za nieusprawiedliwione wezwania pogotowia wzywającym grozi kara pieniężna, co obecnie, wobec stałego i systematycznego nadużywania pogotowia, będzie bezwzględnie stosowana.

Tajemnicze samobójstwo.

Przy ul. Głównej 43 mieszka od dłuższego już czasu niejaki Otto Diener kawaler.

Od kilku dni sąsiedzi jego zauważyli, że Dienera nie widać i stwierdzono że nie wychodził od dłuższego czasu ze swego mieszkania.

Sąsiedzi postanowili zbadać tę tajemnicę, lecz gdy na kilkakrotne pukania nikt nie odezwał się, zawiadomiono policję, która poleciła drzwi otworzyć i wkroczyła do wnętrza.

W mieszkaniu znaleziono Dienera leżącego bez życia, aczkolwiek nie zauważono żadnych śladów gwałtownej śmierci.

Zwłoki odesłano do prosektorjum, mieszkanie opieczętowano, a władze śledcze zajęły się wyjaśnieniem tej zagadki. (b)

Odroczone pertraktacje.

Jak wiadomo, klasowy związek pończoszników zwrócił się do przemysłowców z żądaniem udzielenia im podwyżki w wysokości 25 proc., wyznaczając jako termin ostateczny na odpowiedź dzień 31 b. m.

W odpowiedzi na powyższe żądanie związek przemysłowców pończoszniczych odpowiedział iż z powodu wyjazdu większej ilości przemysłowców do Berlina w sprawie traktatu polsko-niemieckiego, obecnie odpowiedzi udzielić nie może, a uczyni to w pierwszych dniach sierpnia, po powrocie swych członków. (b)

Zatarg u Dobranickich zlikwidowany.

W związku z zatargiem w fabryce Dobranickich, dzięki interwencji związku „Praca" doszło do porozumienia, gdyż matka zabójcy Jabłońskiego pozostała przy pracy, a brat jego otrzymał pracę w innej fabryce. (b)

W sprawie budżetu miejskiego.

Odbyło się posiedzenie komisji finansowej w sprawie budżetu samorządu miejskiego na rok 1927.

Budżet przyjęto w ramach zeszłorocznego i uchwalono, by rada miejska przyjęła budżet już w trzeciem czytaniu do dnia 1 stycznia 1927 r. (b)

O zmianę taksy dorożkarskiej.

Przed niedawnym czasem związek dorożkarzy zwrócił się do magistratu w sprawie podwyższenia taksy dorożkarskiej.

Sprawa ta będzie tematem obrad delegacji wydziału wojskowo-policyjnego magistratu w dniu dzisiejszym, przy czem przedstawiciele związku „Praca" wystąpią z wnioskiem o reorganizację dotychczasowej taksy w ten sposób, by taksa miejska obejmowała i te przedmieścia, które są gęsto zabudowane i zaludnione, gdyż obecnie, poza wyznaczone ulice, choćba kilka domów (np. Czerwona) już płaci się taksę wyższą. (b)

Pracownicy przemysłu skórzanego też chcą regulacji płac.

Sekcja pracowników przemysłu skórzanego przy zw. zaw. pracowników handl. i biurow. zwróciła się do związku kupców i przemysłowców z żądaniem uregulowania płac i warunków pracy.

Zatrudnieni oni są bowiem przez kilkanaście gdozin na dobę, co sprzeczne jest z ustawą o 8-ogodzinnym dniu pracy.

Postulaty swe zamierzają oni poprzeć energiczną akcją i skonsolidowanym wystąpieniem.

Adjutant marszałka Piłsudskiego w Łodzi.

W dniu wczorajszym odbyła się w naszem mieście odprawa komendantów obwodów i samodzielnych jednostek związku strzeleckiego okręgu łódzkiego.

Na odprawę specjalnie przybył były adjutant marszałka Piłsudskiego, główny komendant Strzelca major Kieszkowski wraz ze swym adjutantem por. Drzewieckim.

Tematem odprawy była sprawa reorganizacji Strzelca.

Miejscowe władze wojskowe reprezentował referent przysposobienia wojskowego D. O. K. 4 kapitan szt. g. Toruń. (o)

41 tys. zł. otrzymali na wypłaty pracownicy umysłowi.

W dniu wczorajszym zarząd funduszu bezrobocia otrzymał zawiadomienie min. pracy o wyznaczeniu 41 tys. zł. na wypłaty dodatkowe w miesiącu lipcu.

Wypłaty te, które rozpoczną się w przyszłym tygodniu obejmu zarówno Łódź jak i całą prowincję łódzką. (e)

Zebranie wolnomyślicieli zakazane.

Na dzień onegdajszy zwołane zostało przez wolnomyślicieli polskich zebranie na którem miano omawiać sprawę amnestji dla więźniów politycznych w Polsce.

Zebranie to rozpoczęło się w obecności 50 osób, reprezentujących różne organizacje polityczne i społeczne i jako referent wystąpił p. Sitzner, który omawiał rezultat prac komisji sejmowej do zbadania stanu więziennictwa polskiego.

Podczas referatu do lokalu wkroczyła policja z komisarzem na czele i zażądała rozwiązania zebrania, z powodu nie uzyskania nań zezwolenia komisarjatu rządu.

Przewodniczący wyjaśnił, że zebranie odbywa się w lokalu związku, więc nie potrzeba zezwolenia, lecz komisarz stwierdził że ponieważ w zebraniu biorą udział i nieczłonkowie organizacji, więc zezwolenie jest konieczne.

W rezultacie zebranie rozwiązano i komisarz policji zabrał z sobą listę obecnych na zebraniu. (b)

Dziś rozdzielone zostaną obiady dla pracowników umysłowych.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w urzędzie wojewódzkim specjalna konferencja z przedstawicielami organizacji pracowników umysłowych w sprawie podziału dodatkowych kredytów, jakie wyznaczone zostały na skutek interwencji wicewojew. dr. Ossolińskiego na obiady dla pracowników umysłowych. Na konferencji tej naczelnik wydz. op. społecznej p. Wojciechowski zreferuje dotychczasowe poczynania. Na tle tego referatu ustalony zostanie program dalszej działalności. (e)

Generalna kontrola funduszu bezrobocia w Łodzi.

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach będzie rozpoczęta na terenie Łodzi generalna kontrola zarówno pracowników umysłowych, jak i robotników, pobierających zasiłki z funduszu bezrobocia.

Kontrola ta ma za zadanie stwierdzenie praw bezrobotnych do pobierania zasiłków i wykluczenia z akcji zasiłkowych jednostek, które wymaganiom ustawodawstwa nie odpowiadają. (o)

Krwawy dramat miłosny.

Oni i ten trzeci.

W ub. wtorek całą okolicą Bełchatowa wstrząsnęła wieść o krwawej tragedji jaka rozegrała się w domu małżeństwa Rechcińskich. Rechcińscy, którzy pobrali się przed 15 laty, żyli zgodnie i szczęśliwie, dopóki między nich nie wdarł się szatan w osobie przyjętego „na mieszkanie" kolegi Rechcińskiego, Mikołaja Szkudlarka. On to do domu Rechcińskich wniósł niepokój i swary. Od pierwszych niemal dni zamieszkania u Rechcińskich, Szkudlarek począł się zalecać do żony kolegi. Lecz Rechcińska kochając męża, postanowiła dochować mu wierności małżeńskiej. Przez dłuższy czas tedy natarczywość amanta zbywała milczeniem, a widzac, że Szkudlarek nie chłodnie w swoich miłosnych zapałach, opowiedziała wszystko mężowi. Ten zrobił koledze straszną awanturę. Szkudlarek przez pewien czas powściągał swą natarczywość, a nawet pozornie zrezygnował z nakłonienia Rechcińskiej do zdradzenia męża. Lecz było to tylko pozorne, gdyż istotnie nie opanował swej żądzy i nie porzucił zamiaru posiadania żony swego kolegi.

We wtorek Rechciński w interesach zmuszony był wyjechać z domu, pozostawiwszy w nim żonę z sublokatorem Szkudlarkiem. Trudno jest wyjaśnić, co w międzyczasie zaszło między Szkudlarkiem a żoną jego kolegi, dość, że pozostawienie ich sam na sam przez męża miało koniec wielce tragiczny. Kiedy Rechciński powrócił wieczorem do domu, zastał drzwi od wewnątrz zamknięte. Gdy na kilkakrotne pukanie nikt nie odpowiedział, tknięty złem przeczuciem udał się do sąsiadów i przy ich pomocy wyważył drzwi wiodące do swego mieszkania. Po wejściu do wnętrza oczom obecnych wrzedstawił się okropny widok. Na podłodze w odległości paru metrów od drzwi leżał w kałuży krwi Szkudlarek, trzymając w dłoni zakrwawioną brzytwę. Przy oknie obok łóżka leżała Rechcińska, a przy niej narzędzie mordu — zakrwawiona siekiera. Śmierć Szkudlarka nastąpiła wskutek poderżnięcia gardła. Rechcińska zmarła od ran, zadanych w głowę z taką siłą, że wyprysnął mózg. Na ów straszny widok okrzyk zgrozy wydarł się z piersi obecnych. Rechciński z lamentem i krzykiem przypadł do zwłok swojej żony. Przed drzwiami zebrały się tłumy ludzi, w różny sposób komentując sobie ów krwawy dramat miłosny. Przypuszczalnie Szkudlarek, chcący wyzyskać sprzyjającą okazję, natrafił na opór ze strony Rechcińskiej i to popchnęło go do zbrodni i samobójstwa.

Poseł Waszkiewicz o sytuacji.

Onegdaj odbyło się zgromadzenie delegatów fabrycznych i poborców związku zawodowego „Praca".

P. Kazimierczak referował sprawę lista górników angielskich, którzy zwrócili się z prośbą o poparcie ich strajkowej akcji, podkreślając w swym liście, że robotnicy angielscy nie walczą li tylko w swej obronie. Wobec tego proszą o moralne poparcie, gdyż obecnie sprawa robotnika angielskiego dotyczy wogóle robotnika. Analizując powyższy list p. Kazimierczak przypomniał zebranym pamiętne chwile 1920 roku, kiedy pod nawałem hord bolszewickich załamały się chwilowo, ci sami górnicy angielscy zwrócili się o pomoc do górników niemieckich, aby poparli ich strajkiem w kopalniach niemieckich, to niemieckie związki górników odpowiedziały, iż muszą one płacić odszkodowania wojenne i z tych powodów pracy nie przerwą. Kiedy aljanci zdejmą z Niemiec ciężar odszkodowań, wtedy będą mogli zaprotestować strajkiem w sprawie żądań górników angielskich. Po powyższem uchwalono przejść nad listem górników angielskich do porządku dziennego.

Sprawę dostaw sukna dla wojska referował poseł Waszkiewicz, który zaprotestował przeciwko niesłusznym zarzutom łódzkiego wielkiego przemysłu, iż związki zawodowe nie oparły przemysłowców w otrzymaniu dostaw na potrzeby wojska.

Winni są sami przemysłowcy, którzy podali znacznie wyższe warunki niż przemysł bielski i białostocki. Rzeczą przemysłowców było bronić swych interesów.

Nieprawdą jest, iż okręg łódzki nie otrzymał dostaw. Zamówienia dla dostawy dla wojska otrzymała Szlesserowska Manufaktura w Ozorkowie, część przemysłu w Pabjanicach i mały przemysł w Łodzi. W dalszych swych wywodach pos. Waszkiewicz stwierdził, iż obecny rząd żywo interesuje się potrzebami Łodzi i w najkrótszym czasie sytuacja gospodarcza znacznie się poprawi. Na powyższym posiedzenie zostało zamknięte. (o)

Nieudana tranzakcja „prokuratora" i „urzędnika" komisarjatu rządu.

Dnia 10 listopada 1925 r. do kawiarni Józefa Frydmana przy ul. Konstantynowskiej № 17, zajechał samochodem elegancko ubrany młody człowiek przedstawiając się właścicielowi kawiarni za urzędnika komisarjatu rządu i wskazując przytem na zieloną wstęgę z orłem, zapiętą pod paltem, oświadczył, że może przywrócić im utraconą koncesję na kawiarnię za wynagrodzeniem 250 zł.

P. Frydman narazie nie posiadał żądanej sumy i poprosił „wysokiego urzędnika" aby wieczorem oczekiwał go w cukierni Piątkowskiego, gdzie wręczyć miał mu żądaną kwotę.

Nadaremnie oczekiwał p. Frydman swego wybawcy w cukierni tegoż dnia, gdyż „dygnitarz" nie raczył zjawić się w umówionem miejscu.

Następnego dnia w godzinach popołudniowych zgłosił się do mieszkania Frydmana ów „dygnitarz" wyjaśniając Frydmanowi iż poprzedniego dnia nie mógł być ponieważ był bardzo zajęty sprawami służbowymi, lecz w tej oto chwili sprawę tą ostatecznie może załatwić. P. Frydmanowi cała ta historja wydała się niejasną i poprosił owego osobnika, aby się zgłosił wieczorem, to otrzyma żądaną sumę.

W międzyczasie p. Frydman zawiadomił o powyższem urząd śledczy.

Delegowani wywiadowcy urzędu śledczego aresztowali „wysokiego dygnitarza" w chwili gdy zgłosił się do Frydmana celem otrzymania gotówki, a którym jak się później okazało był Wolf Józef Förster. Podczas eskortowania go do urzędu śledczego Förster zmylił czujność wywiadowców policji i usiłował skryć się w posesji № 141 przy ul. Kilińskiego, lecz został ujęty.

Następnego dnia dozorca tegoż domu uprzątając podwórze znalazł wstęgę prokuratorską z orłem, porzuconą przez Förstera którą złożył w urzędzie

Sprawę powyższą w dniu wczorajszym w sądzie okręgowym rozważał sędzia Jarkowski w trybie postępowania uproszczonego.

Oskarżony do winy nie przyznaje się, że jakoby podawał się za urzędnika komisarjatu rządu i wyjaśnia że z braku pracy chciał się podjąć wyrobienia koncesji w drodze legalnej, aby w ten sposób zarobić parę złotych.

Sąd po wysłuchaniu mowy prokuratora i obrońcy skazał Wolfa-Józefa Förstera na trzy miesiące więzienie.

Nowe placówki kulturalne.

W niedzielę odbyła się na placu przy ul. Nowo-Zarzewskiej 18 uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek „Talmud Tory" i szkoły rzemieślniczej.

Budynek dla obydwu zakładów naukowych będzie się mieścił na placu bóżnicy „Ber Mirjam".

Na uroczystość przybyli przedstawiciele organizacji żydowskich oraz liczni obywatele naszego miasta.

12 letni chłopiec uczeń „Talmud Tory" zagaił uroczystość ładną przemową.

Następnie wygłosił dłuższą mowę p. Landau, który wskazał na korzyść, którą obydwa te zakłady przyniosą ludności żydowskiej okolicy Górnego Rynku.

Pan Płockier, inicjator założenia tych zakładów, apelował do zebranych do ofiarnej pracy celem zrealizowania doniosłego planu.

Dalszy ciąg tej uroczystości odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Magistrat łódzki chce wydawać paszporty.

Magistrat łódzki przyłączył się do memorjału związku miast, skierowanego do rządu, w sprawie wydawania paszportów przez magistraty. Powodem tego wystąpienia jest fakt, iż cały szereg dokumentów niezbędnych do uzyskania paszportu wydaje magistrat, a manipulacje dokonywane przez władze państwowe są b. skomplikowane i utrudniają ludności otrzymanie paszportu. Z tych względów należałoby wydawanie paszportów przekazać magistratom, co zmniejszyłoby formalności biurokratyczne, tym bardziej, że urzędy państwowe operują danemi dostarczanemi przez magistraty. (e)

Postulaty pracowników umysłowych.

W dniu wczorajszym zarząd funduszu bezrobocia przesłał zarządowi głównemu w Warszawie rezolucje olbrzymiego wiecu bezrobotnych pracowników umysłowych, odbytego w ub. tygodniu. Jednocześnie organizacje pracowników umysłowych zamierzają podjąć na terenie Warszawy energiczną akcje u czynników rządowych w sprawie realizacji tych postulatów.

„Dziennik zarządu m. Łodzi".

Wyszedł z druku Nr. 30 „Dziennika Zarządu m. Łodzi". Numer ten zawiera: Instrukcję o przymusowem ściąganiu państwowych podatków i opła tudzież innych należności skarbowych (dokończenie). W dziele sprawozdawczym: protokuł 14 posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 10-go czerwca 192 roku (dokończenie); obwieszczenia okólniki, kronika miejska i ruch wydawniczy.

Przemysłowcy i kupcy na konferencjach w min przem. i handlu.

W przyszłym tygodniu udają si do Warszawy na zaproszenie mi przem. i handlu p. Kwiatkowskieg przedstawiciele szeregu organizac przemysłowych, kupieckich i rzemie niczych.

Przedstawiciele zrzeszeń gospodarczych wezmą udział w naradac nad projektem ustawy przemysłowe która ma być wprowadzona w życ dekretem z mocą ustawy. Przed statecznym sprecyzowaniem tego pr jektu min. przem i handlu zamier zapoznać się z poglądami zainter sowanej tą sprawą gospodarczej Łodzi.

Na konferencjach tych omówi ny będzie również projekt ustawy izbach przemysłowo - handlowyc Ustawa ta jak i poprzednia ma b wydana na podstawie dekretu z mocą ustaw. (e)

Wiadomości gospodarcze

DOPŁATY CELNE.

Podczas konferencji przedstawicieli kupiectwa żydowskiego z p. min. Kwiatkowskim poruszył delegat dr. Lampel z Katowic kwestję dopłat celnych. Podajemy poniżej referat d ra Lampla, wygłoszony przed p. ministrem w tej nader ważnej sprawie.

Urzędy celne doręczają kupiectwu wezwania płatnicze na należytości celne od przesyłek sprowadzonych, oclonych jeszcze w roku 1924 i 1925. Wezwania te opierają Urzędy Celne na postanowieniach zawartych w § 52 rozporządzenia ministra skarbu z dn. 13 grudnia 1920 r. o postępowaniu celnem, które brzmi następująco:

„Jednocześnie z cłem strona jest obowiązana uiścić dodatkowe opłaty celne, grzywny, jakoteż właściwe opłaty wewnętrzne W razie, gdyby wskutek zaszłej pomyłki uiszczono kwotę większą lub mniejszą od właściwej, różnica, jaka stąd wyniknie, powinna być w przeciągu 2 lat wyrównana.

Urzędy celne przystępują do przymusowego ściągnięcia takich kwot, o ile zapłata tych należności nie nastąpuje w przeciągu dni 14, nie uwzględniając wyników reklamacji przewidzianej wedle art. 16 rozporządzenia o taryfie celnej, ani też postawionego wniosku o udzielenie odroczenia zapłaty powyższej kwoty.

Dopłaty celne spowodowane na podstawie § 32 naprowadzonego rozporządzenia stworzyły atmosferę, która przedstawia wprost niebezpieczeństwo dla egzystencji niektórych kupców.

Kupiectwo, jakoteż związki gospodarcze protestowały wielokrotnie przeciw temu dodatkowemu ocleniu w memorjałach, nie znalazłszy dotychczas najmniejszego zrozumienia ze strony rządu.

Sedno całej właśnie sprawy leży w jednem słowie zbyt ogólnie ujętem i bliżej nieokreślonem, a mianowicie w słowie „pomyłka“. Ta właśnie niejasność daje powód i sposobność urzędom celnym do zasadniczo mylnego interpretowania powyższego słowa. Wychodzimy z założenia jedynie słusznego, że przez słowo „pomyłka“ rozumieć należy na podstawie logicznego rozumowania jedynie i wyłącznie pomyłkę rachunkową i to bezsprzecznie musiało być tendencją ustawodawcy przy wydawaniu niniejszego przepisu. Tymczasem Urzędy Celne interpretują to słowo w znaczeniu najobszerniejszem i nie odpowiadającem wcale intencjom ustawodawcy. Stosują bowiem słowo „pomyłka“ nie tylko do błędów rachunkowych ale i do innych błędów, a więc do błędnego zastosowania ulg celnych, konwencji celnej a w szczególności pozycji celnej.

Wypadki, w których Urzędy Celne interpretują powyższe słowo, ująć można w cztery grupy:

Pierwsza grupa to wypadki, w których rzeczywiście zachodzi pomyłka ściśle rachunkowa w znaczeniu arytmetycznem. Pomyłka, o której mowa w par. 32 odnosi się właśnie i jedynie do takich wypadków i taką pomyłkę musiał wyłącznie ustawodawca mieć na myśli.

Druga grupa obejmuje wypadki, które niestety Urzędy Celne podporządkowują pod omyłki rachunkowe, które jednak absolutnie nie podpadają pod powyższe pomyłki i są to jedynie błędy, popełnione przez Urzędy Celne z powodu fałszywego zastosowania ulg celnych, a nie z powodu błędu rachunkowego, gdyż w niniejszych wypadkach wskutek niedokładnej znajomości odnośnych rozporządzeń zastosowały Urzędy Celne mylną stawkę celną wzgl. ulgę celną, której urzędnik celny nie powinien był zastosować.

Czyż można wymagać od kupca, by wyznawał się lepiej w chaosie ciągle zmieniających się rozporządzeń celnych, aniżeli na podstawie kwalifikacji przyjęci urzędnicy celni? Istnieje przecież ogólna zasada „jura novit curia“.

Do trzeciej grupy należy błędne stosowanie stawek konwencyjnych Do tej grupy odnoszą się całkiem analogiczne powyższe dowody.

Do czwartej grupy zaliczamy wypadki, w której dany towar został regularnie i należycie oclony, a po pewnym czasie zapadło rozstrzygnięcie ministra skarbu wzgl. departamentu Ceł, stwierdzający, że towar został rzekomo mylnie oclony. I w tych wypadkach zastosowują Urzędy Celne dopłaty celne, co uważamy również zasadniczo błędnie. Rozstrzygnięcie takie może bowiem być tylko linją wytyczną pro futoro — na przyszłość a nie może stosowanem być wstecz. Stratę poniesioną wskutek powyższych dopłat celnych musi kupiec sam z własnej kieszeni ponieść, ponieważ nie jest w stanie wkalkulować kwoty tej do towaru, sprzedanego już przed miesiącami albo latami. Zresztą sprzeciwiałoby się to wszystkim zwyczajom kupieckim, gdyby kupjec wystąpił z pretensjami do swych odbiorców o dodatkowe wynagrodzenie wynikające z tych dopłat celnych.

Ciągłe nakazy płatnicze na niedobory celne wywołały oczywiście we wszystkich sferach handlowych niepewność, gdyż nasuwa się pytanie, jakie cło winno być w ogólności doliczone do ceny towaru. Kupiec widzi się zmuszonym do samoobrony przeciwko tego rodzaju stratom, a to w tej formie, że przy ustaleniu ceny towaru bierze za podstawę nie faktyczne cło, ale znacznie wyższe. Do jakich niepożądanych skutków doprowadzić może ta samoobrona kupiectwa — a to ze względu na obecną zwyżkę cen — zbytecznem jest udowadniać.

Zaostrza jeszcze bardziej sytuację to bezwględne postępowanie przy ściąganiu tych należytości przez urzędy celne. Zapoznając w zupełności obecne, prawie że katastrofalne położenie handlu, nie uchylają się urzędy celne od zajęcia zapasów towarowych, o ile kupiec nie jest w stanie uiścić bardzo poważnych czasem dopłat celnych.

Na rozliczne podania do departamentu ceł, wydał tenże dyrekcjom ceł zarządzenie, na podstawie którego takowe są upoważnione do udzielenia zezwolenia na spłatę niedoborów celnych najwyżej do trzech miesięcy. Termin ten jest stanowczo za krótki, nie stoi w żadnym sosunku do zdolności płatniczej kupiectwa.

Prosimy przeto pana ministra, by w porozumieniu z panem ministrem skarbu spowodował:

1) ściąganie niedoborów celnych jedynie w wypadkach rzeczywistej pomyłki, czysto rachunkowej z pominięciem wszelkich wyżej naprowadzonych wypadków. W tych jednak także wypadkach ze względu na katastrofalne położenie kupiectwa mają być te niedobory celne rozłożone na raty płatne miesięcznie w ciągu roku.

2) Zmiany rozporządzenia § 32 ministra skarbu z dniem 13 grudnia 1920 r. o postępowaniu celnem w następującem brzmieniu:

„Jednocześnie z cłem strona zobowiązana jest uiścić dodatkowe opłaty celne, grzywny, jakoteż właściwe opłaty wewnętrzne. W razie, gdyby wskutek zaszłej pomyłki rachunkowej uiszczono kwotę mniejszą lub większą od właściwie przypadającej, jaka stąd wyniknie, winna być w ciągu sześciu miesięcy wyrównana“. (D. c. n.)

Sensacja na wczorajszych wyścigach.

Tragedja konia-zwycięscy. Padł trupem u celownika.

Wczorajszy dzień wyścigów dostarczył zwolennikom końskiego sportu sensacji, jaką nie często uda się im spotkać. W dniu tym, który obfitował w bardzo ciekawe momenty i niespodziaki — startował również m. in. w VI gonitwie na dystansie 1600 mtr. o nagrodę 800 zł. koń Dynamo, klacz gniada stajni S. Ostoi-Ostaszewskiego, lat 4, po Carabas i Bombe hod. St. Państwowego pod żokiejem Brykiem. Koń ten przez cały prawie czas prowadził bieg. a nagle w chwili po przybyciu jako pierwszy na metę, padł trupem. Przyczyną tego wypadku był paraliż serca, rzadki na wyścigach. Przybyły natychmiast na tor lekarz weterynarji zastosował silne b. zastrzyki, pomoc ta jednak okazała się spóźniona. Sekcja wykaże, czy przyczyną nieszczęśliwego wypadku był rzeczywiście paraliż serca, spowodowany nadmiernym przemęczeniem konia, czy też jakakolwiek bądź inna przyczyna. Klacz ta. wartości przeszło dwanaście tysięcy złotych, ubezpieczona była na znaczną sumę.

Wyniki techniczne poszczególnych gonitw dnia wczorajszego przedstawia się jak następuje:

Gonitwa pierwsza hurdle-race na przestrzeni 2200 mtr. (przeszkody i płoty) o nagrodę 400 zł. wygrała Mary Dydyńskiego dosiadana przez płk. Rómmla. Tot. zł. 13. Czas — 2:51.

Gonitwa druga, bieg płaski na przestrzeni 2100 mtr. o nagrodę 600 zł. zgromadziła na starcie trzy konie. Po bardzo zaciętej walce pierwszy na mecie Chatisow na Ekscentryku st. Ktery-Szepietów wyprzedziwszy o 3|4 długości Promiennego. Czas 2:25. Tot. 21 zł.

Gonitwa trzecia, steeple-chase na przestrzeni 2400 mtr. o nagrodę 600 zł. wygrał łatwo Cierpicki na Bostonie przed Rómmlem na La Reine i Ustinowem na doli Ostoi-Ostaszewskiego. Boston wygrał o 8 długości w czasie 3:9. Tot. 53 zł.

Gonitwę czwartą, bieg płaski na przestrzeni 1300 mtr. o nagrodę 400 zł. wygrywa pewnie o 1 i pół długości w czasie 1 : 25 Chatisow na Bājecznej Charłubskiego.

Gonitwa piąta, steeple-chase na przestrzeni 3000 mtr. o nagrodę 800 zł. przyniosła zasłużone zwycięstwo Roztworowskiemu na Widzowiance. Widzowianka zwyciężyła o 1 3|4 długości w czasie 4.— Tot.: zwyczajny 43 zł. francuski — 17,16 zł.

Gonitwa szósta na przestrzeni 1600 mtr. o nagrodę 800 zł. skończyła się jak wyżej wspomnieliśmy tragicznie. Wspaniała klacz Dynamo pod Brykiem (st. St. Ostoi-Ostaszewskiego) po heroicznym wysiłku, wyprzedziwszy o 2 i pół długości Magnata gr. oficerów 9 p. strzelców konnycg pod żokiejem Góreckim pierwsza minęła celownik. Na skręcie, dochodząc do wagi koń padł nagle wskutek paraliżu serca. Czas 1,45. Tot. zw. — 24, franc. — 16,24.

Ostatnia gonitwa, bieg płaski na przestrzeni 1600 mtr. o nagrodę 500 zł. zakończyła się zwycięstwem Ergo stajni „Jastrzębiec“ pod Matoskiem. Tot.: zwyczajne — 22 zł. francuski 13.13 zł.

W dniu jutrzejszym odbędą się dodatkowo wyścigi konne z bardzo urozmaiconym programem.

Dolar i Złoty.

Na łódzkim nieoficjalnym rynku walutowym dzien wczorajszy przeszedł zupełnie spokojnie.

Za dolara płacono 9.09 — 9.12.

Z Warszawy donoszą:

Zwyżka dolara na czarnej giełdzie, jak zresztą było do przewidzenia, nie długo się utrzymała.

Na giełdzie urzędowej, pomimo zwiększonego popytu zapotrzebowanie wszystkich banków były w zupełności zaspokojone. Wobec tego obroty pozagiełdowe się kurczą. Na wczorajszej giełdzie walutowej obrót wynosił przeszło 260.000 dolarów, które prawie wyłącznie pokrył Bank Polski, drobną zaś resztującą sumę — inne banki. Bank Polski przy skupie walut zagranicznych utrzymał niezmieniony podstawowy kurs banknotów dolarowych 8.98, dewiz na Nowy Jork — 9.05.

Na wczorajszej giełdzie, zgodnie z wskazówkami z giełd zagranicznych znacznie się obniżyły dewizy na Medjolan. Mniejsze straty poniosły dewizy na Bruksele, Paryż.

Na nieoficjalnej giełdzie za dolara płacono 9.10.

Urzędowa ceduła giełdy warszawskiej z dnia 29 lipca 1926 r.

Dol. St. Żjedn. 9.05, (sprzedaż 9.06, kupno 9.02.)

CZEKI:

Belgja 22.25 22 30 22 20
Sztokholm 244.20 244.80 243.60
Londyn 44,35 44.30 44.41 44.19
New-York 9.10 9 07 9.09 9.05
Paryż 21.50 21.55 21.45
Praga 27.— 27.07 26.93
Szwajcarja 176.50. 176.94 176.06
Wiedeń 129.— 129.32 128 68.
Włochy 29,60 29.67 29.53

AKCJE.

Bank Polski 70.— 67.— 73.—
Bank Zarobkowy 5.—
Bank Zjedn. Ziem. Polsk. 0.85
Spiess 2.— 2 05
Siła i Swiatło 0.26
Czersk 0.45 0.43
Gosławice 1.60.
Firley 0.40
Węgiel 63.—
Lilpop 0,74, 0.71 .
Norblin .92
Parowozy 0.30 0.29 .
Rohn i Ziel 0.35
Starachowice 1,48 1.52 .—
Zawiercie 8.25
Borkowski 0.70
Lombard 2.—
Elektryczność 38.— 40.—
Chodorów 5.80 5.70 5.80
Częstocice 0.95,
Cukier 2.40, 2.45,
Łazy 0,14,
Nobel 2.60 2.65
Modrzejów 2.70, 3.—, 2.90
Ostrowieckie 5.70
Pocisk 0.75
Rudzki 1.02, 1.06,
Zieleniewski 11.25
Żyrardów 9.10 8.60
Haberbusch 7.— .— .—

Notowania złotego polskiego w dniu 29 go lipca 1926 r. Za 100 złotych: Londyn za 1 funt szt. 45.50, Zurych 56.50, Berlin 45.77,—46.23, wypłaty na Warszawę 45.78.—32, na Katowice i Poznań 45,88—46.12, Gdańsk 56.47—57.—, wypł. na Warszawę 56.45 57.—, Wiedeń: czeki 77.— 77.50, banknoty 76.65 — 77.75. Praga 383.

Gdańsk, 29.7. (Pat.) 100 złotych polsk. 56.45, — 56.60, czek na Londyn 24.95, Berlin 122.277 — 122,583, N. Jork 514.47 — 514.78, Warszawa 56.45—56.60.

Londyn, 29. 7. (PAT) N. Jork 4,86,9|32; Holandja 12.10, Francja 205; Belgja 195.50; Włochy 149.25) Niemcy 20.42.50; Szwajcarja 25.12; Hiszpanja 31.55, Danja 18.35; Szwecja 18.16,3|4; Norwegja 22.18; Helsingfors 193.21; Praga 164.18.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE 8 gr. za wiersz milimetrowy, jednołamowy (na stronie 10 łamów), w tekście 40 gr. (strona 4 łamy). NADESŁANE: nekrologi 30 gr. ZAMIEJSCOWE: o 50 proc. drożej, a ZAGRANICZNE: o 100. DROBNE: 10 groszy. Poszukiwanie pracy 5 groszy.

Prenumerata: w Łodzi 4 zł 20 gr. miesięcznie, zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie, zagranicą 7 zł. 20 gr. Odnoszenie do domów 30 gr. miesięcznie.

Za wydawnictwo: redaktor odpowiedzialny S. GULDER.

Czcionkami wydawnictwa „Wiadomości Codzienne"

Odbito w tłoczni B-ci A. i I. Holcman, Zawadzka № 7